Nr. 317 (6801) WARSZAWA, WTOREK 13 PAŹDZIERNIKA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.05-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Dla członków Partji, Związków Zawodowych, urzędników państwowych i nauczycieli ulgi w prenumeracie.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

„Wolne“ miasto Gdańsk

pod władzą „Gestapo“ berlińskiego

Władze gdańskie sprowadziły z Niemiec cały zastęp agentów policyjnych, którym powierzona została akcja teroru i represji wobec stronnictw opozycyjnych. Dokonane w ostatnich czasach rewizje domowe oraz aresztowania działaczy opozycyjnych przeprowadzone zostały przez agentów „Gestapo“, wypożyczonych senatowi gdańskiemu przez Berlin.

Równocześnie z przystąpieniem do represji wobec opozycji, zarządziły władze gdańskie zaostrzenie inwigilacji siedziby Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz zaprowadziły inwigilację siedziby Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej. Agenci policyjni, krążący w pobliżu siedziby Komisarza Generalnego, obserwują pilnie wszystkich interesantów Komisarjatu Generalnego.

Na czele „ekipy“ przeznaczonej do inwigilowania siedziby przedstawicielstwa dyplomatycznego Polski, postawiony został znany w Gdańsku agent policyjny Teuffel. Agent ten, pełniąc w gdańskiej policji politycznej służbę od wielu lat, zna większość działaczy i przywódców opozycyjnych.

Osaczenie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej przez tajną policję zmierza do odcięcia społeczeństwa gdańskiego od przedstawiciela Polski i reprezentanta Ligi Narodów. Hitlerowcy chcą w ten sposób zapobiec, aby prawda o ich terorze i represjach politycznych nie dotarła do oficjalnych przedstawicieli Polski i Ligi Narodów w Gdańsku.

Opozycji gdańskiej wiedzie się zaś istotnie źle. W miejscowościach prowincjonalnych nie ustają demolowania mieszkań członków stronnictw opozycyjnych przez szturmowców hitlerowskich. W ostatnim tygodniu kilkadziesiąt rodzin utraciło meble, stanowiące nie raz cały ich dobytek. Szturmowcy uchodzą bezkarnie.

Broń, rzekomo wykrywana w mieszkaniach członków opozycji, jest niewątpliwie podrzucana przez agentów „Gestapo“ z Berlina. Jest rzeczą znamienną, że rewizje przeprowadzane są w takich godzinach, w których właściciele mieszkań znajdują się poza domem. Łatwo przychodzi wówczas podrzucenie i znajdywanie broni.

74 delegatów rolnych partji socjalistycznej trzymanych jest od kilkunastu dni w areszcie ochronnym. Wszyscy oni są pilnie potrzebni do robót polnych, kopania kartofli, buraków, kapusty, lecz mimo zabiegów nie ma nadziei na ich zwolnienie.

„Gauleiter“ Forster oświadczył z całym cynizmem, że robotnicy ci będą zwolnieni dopiero wtedy, gdy zerwą całkowicie z opozycją i wstąpią do partji hitlerowskiej. Uwięzieni robotnicy nie skorzystali z tej oferty. (Press).

Walki w Hiszpanji trwają

NA FRONCIE OVIEDO.

Ministerjum wojny ogłasza następujący komunikat: Oddziały rządowe atakują w dalszym ciągu Oviedo, zadając powstańcom ciężkie straty.

Na froncie południowym, na odcinku Pozo Blanco — Arielde, w prowincji Kordoby, wojska rządowe posunęły się w kierunku północno - wschodnim, zmuszając powstańców do cofnięcia się. Artylerja rządowa wykazywała ożywioną działalność na frontach północnym, aragońskim oraz w dolinie Tagu.

NA ODCINKU HUESCA.

Na odcinku północnym w rejonie Huesca oddziały katalońskie dokonały wypadu i zniszczyły centralę elektryczną w Viescas Cilonas, pozbawiając wskutek tego prądu elektrycznego miasta Sabinanico, Fenegue, Escuer i Gabin oraz przerywając pracę wytwórni materjałów wybuchowych w Sabinanico.

DONIESIENIA REBELJI.

Z głównej kwatery wojsk powstańczych donoszą, że wczoraj na froncie z Asturji i pod Bilbao na odcinku madryckim pod Avila toczyły się zacięte walki. Wojska rządowe podejmowały kilkakrotnie ataki na Oviedo, które jednak zostały odparte. Ożywioną działalność bojową zanotowano również na froncie pod Huesca. W walkach tych wojska rządowe straciły kilkaset zabitych.

Na południe od Madrytu w okolicy Aranjuez wojska rządowe pracują gorączkowo nad umocnieniem tego odcinka. Na front pod Aranjeuz ściągnięto z Madrytu znaczne posiłki wojskowe.

Według komunkatu nadanego przez radioclub — Teneryfa, samoloty powstańcze rzucały nad Madrytem odezwy, nawołujące obrońców i mieszkańców stolicy do poddania się.

Na froncie Talavera powstańcy zajęli Escaladajo. Kolumny rządowe zatakowały San Martin de Valde Iglesias, ale zostały odparte z poważnymi stratami. Do Talavera przybył płk. Yague, który objął dowództwo nad wszystkimi wojskami na tym odcinku.

ZAMACH NA PRZYWÓDCĘ KARLISTÓW.

W Burgosie rozeszła się wiadomość, że przywódca karlistów Flacondo podczas swego powrotu z pogrzebu don Alfonsa padł ofiarą zamachu ze strony jednego z uchodźców hiszpańskich, w Negresse, pod Biaritz. Sprawca zamachu oddał do Flaconda kilka strzałów, które chybiły.

Rzeczywistość hitlerowska

Schacht i Reichswehra w obronie pracodawców

Agencja PRESS donosi z Wiednia:

Prasa emigracyjna ogłasza tekst poufnego pisma min. Schachta do przywódcy frontu pracy, dr. Leya. W piśmie tym Schacht występuje na rzecz całkowitej niezależności związków pracodawców w Niemczech i pisze m. in.:

W ostatnich czasach daje się zauważyć coraz częściej, że przedstawiciele frontu pracy nietylko ingerują do spraw organizacyj parcodawców, ale nawet usiłują przywłaszczyć sobie komptenecje tych organizacyj.

Były nawet wypadki, że delegaci frontu zapowiadali całkowitą likwidację związków pracodawców, twierdząc, że muszą one rozpłynąć się we froncie pracy.

Schacht, jako minister gospodarki Rzeszy, oświadcza, że uważa niezależność organizacyj pracodawców za nieodzowną i że w porozumieniu z ministrem wojny przedsięweźmie wszelkie kroki, aby tę niezależność utrzymać. Schacht prosi Leya, aby front pracy pozostawił w spokoju związki pracodawców.

Okrucieństwa rebeljantów

Piątkowy „L'Oeuvre“ przytacza nową listę okrucieństw, opublikowaną przez kolegjum adwokatów madryckich.

W SEWILLI rozstrzelano ponad 9 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW — bez związku z operacjami wojskowemi. W dzielnicach robotniczych Marokańczycy bezkarnie grabią i gwałcą.

W Moronie wojska rządowe na oswobodzonym przez siebie terenie znalazły KOBIETY Z ODCIĘTEMI PIERSIAMI.

W Canro del Rio wszystkim działaczom robotniczym ucięto GŁOWY SIEKIERĄ.

We wsiach andaluskich lotnicy powstańców obrzucali BOMBAMI CHŁOPÓW, bez żadnej bezpośredniej przyczyny dla szerzenia popłochu. Rzucano BOMBY W OGONKI KOBIET, stojące przed piekarniami.

A wszystko to razem ma być obroną „narodu“ i — „religji“...

Klasowy ruch zawodowy Szwajcarii

stanął bez zastrzeżeń na gruncie demokracji

Kongres szwajcarskich związków zawodowych, zbierający się co trzy lata, uchwalił rezolucję na rzecz obrony narodowej. KONGRES SPRZECIWIŁ SIĘ WSZELKIEJ WSPÓŁPRACY Z ORGANIZACJAMI LUB UGRUPOWANIAMI O TENDENCJACH ANTYDEMOKRATYCZNYCH.

Kongres podkreślił z naciskiem, że tylko ustrój prawdziwie demokratyczny, szanujący uczciwie wszelkie poglądy i wierzenia religijne, społeczne czy polityczne może oznaczać podniesienie się społeczeństw na wyższy stopień cywilizacji.

Na Dalekim Wschodzie

Jak podaje ajencja „Domei“, w punkcie granicznym Nr. 12 u styku granicy sowieckiej, mandżurskiej i koreańskiej doszło do nowego incydentu granicznego. Między japońsko - mandżurską strażą graniczną a oddziałem wojsk sowieckich wywiązała się walka, przyczem ze strony japońskiej padło 4 zabitych i 5 rannych. Dwóch żołnierzy zaginęło. Straty po stronie sowieckiej są niewiadome.

***

W związku z incydentami na granicy mandżursko - sowieckiej, posterunki wojskowe po obu stronach zostały wzmocnione. W niektórych miejscach wojska mandżurskie i sowieckie, według informacji Reutera, dzieli przestrzeń zaledwie kilkuset metrów. Sytucja jest naprężona.

***

Według informacyj, otrzymanych z Sintsinu, gen. Itagaki, szef sztabu armji kwantuńskiej, złożył wobec przedstawicieli pracy bardzo stanowcze i ostre oświadczenie co do wypadków chińskich. Itagaki oświadczył, że o ile się okaże, iż Chiny grają na zwłokę, armja kwantuńska będzie działać na własną rękę i przywróci porządek w Chinach, nie cofając się przed żadnemi następstwemi.

***

Wczoraj powrócił z Szanghaju do Nagasaki wysłannik ministerjum spraw zagranicznych Japonji Kuwaszima, którego zadaniem było zakomunikowanie specjalnych instrukcyj ambasadorowi japońskiemu w Chinach. Kuwaszima oświadczył dziennikarzom, że o ile mógł wywnioskować z rozmów z ambasadorem Kawagoe i wojskowymi przywódcami japońskiemi, rokowania prowadzone obecnie w Nankinie mają nader doniosłe znaczenie, lecz sytuacja nie wygląda na to, aby między Chinami a Japonją miała wybuchnąć wojna. Jednakże nikt nie może przewidziec czy nie zajdą jakieś poważniejsze incydenty, mogące znacznie skomplikować sytuację, o ile tylko władze chińskie nie podejmą wszelkich niezbędnych zarządzeń celem radykalnego st.umienia agitacji antyjapońskiej w Chinach.

Agencja ATE nie pamięta

Agencja ATE donosi, że na skutek interwencyj państw południowo-amerykańskich, Rząd hiszpański zdecydował się na wydanie rozkazu uwolnienia ostatniego męskiego potomka Krzysztofa Kolumba, księcia Veragua, uwięzionego w Bilbao.

Agencja ATE, podając powyższą depeszę, zapomniała o swoich poprzednich kłamliwych doniesieniach o rozstrzelaniu ostatniego potomka Kolumba przez Milicję Ludową.

Sytuacja w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą, że niedzielny dzień upłynął w Palestynie spokojnie. Do naczelnego komitetu arabskiego wpłynęły oświadczenia poszczególnych grup arabskich, wyrażających zgodę na przerwanie strajku i akcji terorystycznej. W kołach angielskich wyrażają zastrzeżenia wobec faktu że strajk przerwany został na skutek zaleceń władców państw arabskich. Stanowić to może doniosły precedens na przyszłość i zachęcić władców arabskich do interwencji w sprawach palestyńskich. W dobrze poinformowanych kołach palestyńskich oceniają sytuację z dużym sceptyzmem. Okazuje się bowiem, że Arabowie nie zrzekli się walki z napływem Żydów do Palestyny. Projektowane jest między innymi utrudnianie Żydom nabywania ziemi i wyeliminowanie ich z życia handlowego. W wielu okręgach ludność arabska otrzymała już wezwania niepopierania sklepów ani pośredników żydowskich i zwracanie się wyłącznie do kupców arabskich.

***

Ostatnia noc przed zakończeniem strajku — z niedzieli na poniedziałek — miała w całej Palestynie bardzo niespokojny przebieg. Rurociąg naftowy z Iraku został ponownie uszkodzony i podpalony. Dokonano napadu na kolonję żydowską, przyczem 1 osoba została zabita a kilkanaście rannych. W jednej z plantacyj zniszczono przeszło tysiąc drzew pomarańczowych. W szeregu miast zostanie nadal utrzymany stan wyjątkowy.

***

W Palestynie w poniedziałek dało się odczuć ogólne odprężenie. Około 20 tysięcy Arabów jest gotowych do podjęcia pracy. W Jerozolimie, Haifie i Nablusie panuje wielkie ożywienie. Większość sklepów jest otwarta, na przepełnionych spieszącymi do pracy robotnikami ulicach podjęto ruch prywatnych pojazdów i samochodów.

Potworny tajfun

przeszedł nad stolicą Filipin

Z Manilli donoszą, że wyspa Luzon na Filipinach została nawiedzona nienotowaną dotychczas w historji Filipin katastrofą żywiołową. Nad wyspą rozszalał się tajfun, który wyrządził olbrzymie spustoszenia. W zatoce Manilla powstała wysoka fala, która zburzyła urządzenia portowe i zalała część miasta. Siła wichru była tak olbrzymia, że masy wód morskich cofnęła w łożyska rzek, które wylały. W prowincji Nueva Ezija i Pamanukan całe wsie zniknęły pod wodą. Dotychczas naliczono 500 zabitych. 400 osób zginęło bez śladu. Padły one prawdopodobnie również ofiarą żywiołowej katastrofy. Kilka tysięcy sztuk bydła zostały zabite. Szkody, wyrządzone przez tajfun, nie zostały dotychczas ustalone, gdyż między poszczególnemi miejscowościami, nawiedzonemi katastrofą, brak połączeń. Tajfun szalał przez 40 godzin i przeszedł zaledwie kilka kilometrów.

Zaburzenia w Londynie

Wschodnia część Londynu była w niedzileę znowu widownią zajść Pochód robotników, który w ubiegłą niedzielę nie dopuścili do manifestacji faszystów Mosley'a w tej samej dzielnicy, przeszedł na ogół spokojnie. Policja skoncentrowała około 5.00 ludzi. Usiłowania faszystów sprowokowania starć nie udały się. Policja udaremniła te próby. Ale gdy cała siła policyjna skoncentrowana była w parku Victoria, gdzie robotnicy odbyli szereg wieców, oraz na ulicach, którymi przeciągał pochód, zaniedbano zupełnie ochronę innych ulic, zwłaszcza tych, gdzie mieszczą się sklepy wyłącznie żydowskie. Na jednej z nich, Mile End Roade, zjawiła się nagle grupa około 100 wyrostków w wieku od 16—18 lat, którzy wykrzykując hasła antyżydowskie zaczęli rozbijać szyby i rabować sklepy. Zdemolowano ogółem 25 sklepów żydowskich, pobito fryzjera Żyda, nazwiskiem Jeleń, którego wrzucono do jednego ze sklepów, tłukąc szybę wystawową. Samochód, który stał przed tym sklepem podpalono. Zanim policja przybyła na miejsce zajść wszyscy ich sprawcy zdołali uciec w ciemnościach. Zajścia te oburzyły całą prasę angielską. Prawdopodobnie Rząd użyje obecnie bardziej surowych metod, aby ukrócić wybryki antysemickie w Londynie i powstrzymać działalność faszystów w całym kraju.

Do zaburzeń z powodu zebrań i pochodów faszystów doszło także w Liverpoolu, Edinburgu i Bradfordzie.

Zycie codzienne „Trzeciej" Rzeszy

Wyrok na 12 niemieckich socjalnych-demokratów

Dnia 25 z. m. zakończył się w sądzie „Ludowym" w Berlinie proces przeciw kilkunastu socjalnym-demokratom. Proces ten, który ciągnął się szereg dni, był zakończeniem męczeńskiej martyrologji, którą przechodzili skazani w ciągu dwuch lat przebywania w więzieniach i aresztach „Trzeciej" Rzeszy.

Skazanych oskarżano o zdradę główną, a byli pomiędzy nimi ludzie, którzy przed przewrotem hitlerowskim piastowali w Niemczech wysokie godności. Zarzucano im, że jeszcze po lecie 1933 r. brali udział w działalności niemieckiej socjalnej demokracji, która to partja już wówczas była rozwiązana.

Od grudnia 1934 r., a zatem prawie od dwuch lat, trzymano oskarżonych w areszcie śledczym. Wszystkich w straszliwy sposób maltretowano, bito, kopano i deptano, by wydostać od nich zeznania. Pomiędzy skazanymi jest dwuch obłożnie chorych spowodu znęcania się nad nimi zbirów Gestapo. W toku śledztwa przedwstępnego zaszła konieczność przewiezienia gen. Löfflera do szpitala. Drugiego oskarżonego, gen. Riedla, który jest inwalidą wojennym, wypuszczono na pewien czas na wolność wskutek orzeczenia lekarzy, iż zamknięcie w więzieniu może się okazać dlań śmiertelnem. Pomimo to, także i dwuch wymienionych skazano na długoletnie ciężkie więzienie.

Skazani zostali tow. tow. Löffler na 7 lat, Markwitz na 6 lat, Oltersdorf na 6 lat, Riedel na 4 lata, Spiertz na 4 i pół roku, Hirschfeld na 3 lata, Rackow na 2 i pół roku i Siebold na 2 i pół roku. Cichocki, Elscher i Pipow otrzymali po roku. Wszystkie wyroki brzmią na ciężkie więzienie.

Uniewinniony został jedynie Gobschack.

Upadek teatru w Niemczech

Stracenie aktora

Nie raz pisaliśmy o upadku prasy w Niemczech i o trwającej wciąż likwidacji czasopism, które istniały po kilkaset lat.

Obecnie dla zaradzenia tej klęsce każda nowostępująca w związki małżeńskie para otrzymuje, oprócz dzieła Hitlera „Mein Kampf" jako dodatek do tego prezentu ślubnego od państwa, także bezpłatny abonament niemieckiej dowolnej gazety.

Należy wątpić, by środek ten pomógł, nikt bowiem nie chce nawet darmo czytać nudnej, zakłamanej i zglejchszaltowanej prasy.

Nie lepiej przedstawia się sprawa książek po wygnaniu z Niemiec wszystkich niezależnych pisarzy. Nakłady dzieł hitlerowskich pisarzy nie osiągają dziesiątej części nakładów dzieł pisarzy niemieckich, bawiących na emigracji.

Zupełnie zaś katastrofalnie przedstawia się sprawa teatru w Trzeciej Rzeszy. Związek miast niemieckich ogłosił teraz dane, dotyczące frekwencji teatralnej w Niemczech. W sezonie teatralnym 1934-35 dochód z biletów teatralnych pokrył zaledwie 29% wydatków teatrów, a zaznaczyć należy, że wydatki te uległy znacznej redukcji wskutek zmniejszenia pensyj zarówno personelu artystycznego, jak i technicznego. Aby teatry nie zamykały się, jak dzienniki, miasta oraz skarb państwa pokrywają deficyty. Liczba sprzedanych miejsc waha się od 30 do 35%, lecz są miasta, w których frekwencja jest jeszcze niższa. A więc w Düsseldorfie frekwencja teatralna wynosi tylko 22%, a w Monachjum 24%.

Przyczyna leży w upadku twórczości dramatycznej oraz w upadku sztuki odtwórczej. Zarówno bowiem wszyscy niezależni autorzy sztuk, jak i wybitniejsi aktorzy, wyjechali z Niemiec.

Niedawno stracony został w Niemczech młody 20-letni aktor Kionka, niewątpliwie Polak z pochodzenia (Kijonka?). Wytoczono mu proces o zdradę główną, pomimo, że nie miał on nic wspólnego z polityką, a całą winą jego było, że jako natura impulsywna i gorący miłośnik sztuki, nie liczył się ze słowami i głośno mówił o tem, co sądzi o współczesnych Niemcach i ich władcach.

Wykrycie nielegalnej „Sztafety"

Od dłuższego czasu na terenie Warszawy dał się zauważyć masowy napływ nielegalnej „Sztafety".

Po długich obserwacjach policja polityczna Warsz. Urzędu Śledczego natrafiła na ślad zakonspirowanej drukarni.

Do lokalu jednego z towarzystw handlowych w śródmieściu wkroczyli funkcjonarjusze policji i przeprowadzili parogodzinną rewizję, która dała rewelacyjne wyniki. W podziemiach wspomnianej firmy, wśród baniek i cystern z chemikaljami znaleziono kilka waliz, w których znajdowała się rozebrana maszyna drukarska. Ujawniono wielką ilość wydrukowanych egzemplarzy nielegalnego naczelnego organu „Obozu Radykalno - Narodowego „Sztafeta". przygotowanych do ekspedycji prowincjonalnej.

W czasie dochodzenia ustalić miano skład komitetu redakcyjnego „Sztafety". W areszcie do dyspozycji władz sądowych osadzono osiem osób.

Ofiary katastrofy „Pourquoi Pas"

Wczoraj po południu przybył do Paryża z st. Malo pociąg żałobny ze zwłokami tragicznie zmarłych uczestników ekspedycji polarnej dr. Charcot.

Z dworca Montparnasse po przez ulice miasta orszak żałobny z 22-ma trumnami podążył do katedry Notre Dame. Towarzyszyła mu eskorta strzelców marynarki. Na chodnikach zgromadziły się liczne tłumy ludności w powadze i skupieniu.

Przed trumnami tragicznie zmarłych uczonych i członków załogi „Pourquoi Pas", ustawionymi w głównej nawie katedry, do późnej godziny defilowały tłumy ludności. Wnętrze katedry przybrano 4-ma wielkiemi flagami o francuskich barwach narodowych, spływającemi ku trumnom ze sklepienia.

Przy zwłokach ofiar katastrofy „Pourquoi Pas" przez całą noc zmieniała się straż honorowa, którą sprawują b. towarzysze dr. Charcot, delegacja b. kombatantów, stowarzyszeń naukowych i t. d.

Obrona Francji na morzu

Minister marynarki Gasnier du Parc dokonał inspekcji stoczni St. Nazaire.

W stoczni St. Nazaire znajduje się obecnie krążownik „Marsylianka", którego budowa ma być ukończona na początku listopada, oraz krążownik „Georges Leugues", który ma być ukończony na początku roku przyszłego. Minister zwrócił jednak specjalną uwagę na krążownik „Strasburg" o wyporności 26 tys. ton, który ma być spuszczony na wodę około 15 grudnia. Po spuszczeniu na wodę tego krążownika stocznia St. Nazaire ma podjąć niezwłocznie budowę drugiego krążownika w wyporności 35 tys. ton typu „Richelieu", który ma otrzymać nazwę „Jean Bart".

I we Włoszech głód

RZYM. (PAT.). Zgodnie z poleceniem Mussoliniego, podsekretarz stanu do spraw wymiany i dewiz wydał zarządzenia. celem natychmiastowego zwiększenia wwozu artykułów ogólnego spożycia, zwłaszcza zaś produktów żywnościowych.

Jak odbyło się rozwiązanie

austrjackich organizacyj wojskowych

Kanclerz Schuschnigg, jak donosiły depesze, rozwiązał austrjackie organizacje wojskowe, co postanowione zostało na nocnej radzie ministrów w piątek.

Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły tego aktu, który może mieć nieobliczalne następstwa dla wewnętrznych stosunków w Austrji.

Według nadeszłych wiadomości, przed paroma dniami zwrócił się Starhemberg do kanclerza Schuschnigga z żądaniem aresztowania majora Fey'a, przywódcy opozycyjnego skrzydła Heimwehry, i pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej za jego zachowanie się podczas puczu w lipcu 1934 roku.

Schuschnigg nie zgodził się na aresztowanie Fey'a, a wówczas Starhemberg zagroził, że sam przy pomocy Heimwehry zrobi porządek i że zaresztuje Fey'a. Pomiędzy dygnitarzami doszło do bardzo burzliwej sceny.

Istotnie, ta część Heimwehry, która pozostawała wierna Starhembergowi była skonsygnowana dnia tego w swych lokalach zarówno w Wiedniu, jak i na prowincji, i czekała tylko sygnału do wystąpienia. Starhemberg jednak przełożył sobie rzecz i rozkazu do wystąpienia nie wydał. W czwartek wieczór przyszedł na lotnisko w Aspern pod Wiedniem i chciał polecieć do Rzymu, by naradzić się ze swoim mocodawcą, Mussolinim, lecz policja już była uprzedzona i nie pozwoliła wice-kanclerzowi odlecieć.

Rząd austrjacki nie jest pewny Heimwehry i trwoży go spokój, z jakim przyjęty został nakaz Rządu o rozwiązaniu organizacyj wojskowych. Na wszelki wypadek wojsko, jak również policja i żandarmerja są od kilku dni w ostrem pogotowiu.

Ten stan niepewności sprawił, że minister wojny generał Zehner, który miał wyjechać do Budapesztu na pogrzeb Goemboesa, w ostatniej chwili wyjazd swój odwołał.

Czarna śmierć

zabrała znowu 111 ofiar

W kopalni Fukueka (prow. Kinshu) w południowej Japonji, wydarzyła się katastrofa, przy czem z 155 pracujących w szybie górników, zdołano uratować jedynie 46.

**

Na skutek przedwczesnego wybuchu naboju dynamitowego w kopalni w Hersin - Coupigny (Francja) dwaj górnicy Polacy, Józef i Florjan Ciesielscy, ponieśli śmierć na miejscu.

Austria między młotem a kowadłem

Jak to było zgóry do przewidzenia, wywołała śmierć węgierskiego premjera Goemboesa wzmożoną aktywność dwuch mocarstw, które pod pozorem przyjaźni rywalizują o supremację w basenie Dunaju.

Pogrzeb Goemboesa, (Goemboes był jednym z twórców paktów rzymskich, a jednocześnie najsilniejsza podpora Hitlera nad Dunajem), dał okazję do demonstracyjnych wizyt w Wiedniu naipierw min. Goeringa, który zabawił kilka godzin w stolicy Austrji, a następnie hr. Ciano, zięcia Mussoliniego i ministra spraw zagranicznych Włoch.

Jest rzeczą stwierdzoną, że Włochy są wysoce niezadowolone stanem rzeczy, jaki wytworzył się po zawarciu porozumienia niemiecko-austrjackiego, a szczególnie nie na rękę jest Włochom propaganda hitlerowska, zmierzająca do wyparcia wpływów włoskich z Europy Środkowej.

We Włoszech panuje przekonanie, że program Dollfussa nie ma dziś w Austrji zwolenników, że jednakże Austrja w interesie swojej niezależności do programu tego będzie musiała wrócić.

Po śmierci Goemboesa z pośród twórców protokułów rzymskich pozostaje przy życiu jedynie Mussolini, a w interesie Włoch leży, by pierwotny duch tych protokułów został utrzymany, a nie był wyparty przez hitlerowski narodowy „socjalizm".

Stąd walki pomiędzy Fey'em a Starhembergiem, z których pierwszy jest zdeklarowanym hitlerowcem, a drugi jest człowiekiem w zupełności oddanym Mussoliniemu.

Wyrok w procesie krasnystawskim

W procesie o zajścia w Krasnymstawie zapadł wyrok, mocą którego zostali skazani: Czesław Pomian na 3 lata. Józef Staszuk 2 i pół, Józef Zelisko — 2 i pół, Sura Git 1 i pół, Katarzyna Marczewska — 2, Piotr Dąbski — 3 mies., Jan Pruszkowski vel Kanciukowski — 1 rok, Michał Wyrostek — 2 lata, Paweł Wujcik 8 m., Stanisław Siebioda 1 i pół, Jan Stankiewicz 2 i pół, Stefan Stankiewicz — 3, Stanisław Korowal 2, Władysław Latosz — 6 m., Stanisław Pruszkowski vel Kanciukowski — 1 rok domu poprawy z zawieszeniem na 3 lata, Franciszek Cieślak — 3 lata, Antoni Bobel — 2 lata, Marianna Banaskiewicz — 2 lata, Stefan Szambelan 8 mies. z zawieszeniem na 4 lata, Antoni Marszycki — 8 mies., Bronisława Szambelan — 2 lata, Wacław Chytros — 1 rok z zawieszeniem na 5 lat i Stefan Daniel — 3 lata.

14 oskarżonych uniewinniono.

Wszyscy oskarżeni, którzy otrzymali karę od 1 roku wzwyż — pozostali w areszcie, inni zostali oddani pod dozór policji. (PAT).

Światło

miesięcznik socjalistyczny, w ciągu b. r. zamieściło prace następujących autorów:

St. Barta, Fr. Białasa, J. M. Borskiego, A. Ciołkosza, K. Czapińskiego, J. Dąbrowskiego, I. Deutchera, Z. Epszteina, St. Fryka, A. Gackiej, W. Gancwołówny, D. Kluszyńskiej, J. Krzesławskiego, J. Maliniaka, M. Niedziałkowskiego, W. Ornickiego, R. Pragi, A. Próchnika, A. Rembowskiego, J. Wintera, Zb. Zapasiewicza,

ŚWIATŁO daje co miesiąc 2 arkusze druku dużej 16-ki. Cena egz. 30 groszy. W prenumeracie kwartalnie 75 gr. z odnoszeniem do domu.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa-Śród., Warecka 7. Tel. 230-52.

Pokwitowania

DO DYSPOZYCJI KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAW. w myśl wezwania z dr. 14 8 36 r.

Od młodzieży antyfaszystowskiej Śródmieścia zł. 68.—.

Bezimiennie zł. 2.—.

Zebrane wśród młodzieży akademickiej zł. 300.—.

A. Sienkiewicz i W. Zaleski w Łunnej zł. 7.75.

DLA AMNESTJONOWANYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

W drugą rocznicę śmierci Niedożałowanej Matki składa H. Str. zł. 5.

Cieplej

Przewidywany przebieg pogody dn. 13 b. m.: Najpierw przeważnie pochmurno i dżdżysto, potem zmiennie. Cieplej. Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Przegląd prasy

ROZPADANIE SIĘ ONRU? CIEKAWE ONR-OWE „ROZMÓWKI OLLENDORFA" Z ENDECJĄ.

„Warszawski Dziennik Narodowy" dowodzi (a powinien chyba wiedzieć!), że ONR (młodzieżowy obóz „radykalny") rozpada się. Część poszła do „sanacji", a druga

wycofała się poprostu w zacisze domowe. *Reszta, skłócona, podzielona na kilka zwalczających się wzajemnie grupek,* ogranicza się do bezsilnego *ujadania na obóz narodowy* w swych wydawnictwach („ABC", „Falanga", „Ruch Młodych") i *stopniowo oddala się od obozu narodowego,* coraz wyraźniej ulegając wpływowi obcych kierunków, nie wyłączając *marksizmu.*

„Marksizmu"! — nie mniej i nie więcej! Rozumiemy o co chodzi— ONR wprowadza do swego programu pewne pierwiastki niby — „socjalne" (w rodzaju walki z obcymi kapitałami itp.), a stronnictwo czysto - kapitalistyczne tego sobie nie życzy. To jest taki sam „marksizm", jak u Hitlera.

Ciekawsze są inne słowa. „Ujadają na obóz narodowy". Jakto? A więc są chyba **dwa** obozy narodowe?! „Oddalają się od obozu"— ci młodzi? Ale oni uważają siebie właśnie za sól, za trzon, za przyszłość tego obozu! „Oddalają się" Czyli że „jednolity" „naród" endecki pękł?! A przecież stronnictwo zawsze skwapliwie podkreślało, że **ma młodzież.** Inni nie mają, a endecja „ma". A tu okazuje się, że właśnie ta „młodzież" oddala się, i to w jakim kierunku? W kierunku—na Boga! — „marksowskim". A więc jak to wygląda? **Klasowa walka** w obozie „narodowym"? Zwycięstwo „marksizmu" nad zasadą „narodową"?

Jak widzimy, endecja sama siebie **zdemaskowała!**

A teraz udzielimy głosu „młodzieżowemu" **„ABC"**. Nie zostaje dłużnym odpowiedzi, o nie! „Młodzież" odpowiada ostro. „Rozmówki" stają się bardzo pikantne:

„Znieśliśmy jakoś poważniejsze ataki, więc tem chętniej wybaczamy naszym przyjaciołom te... mniej poważne. Ale popełnił niewłaściwość przedewszystkiem dlatego, że dla *zareklamowania* grupy, do której należy, użył metody, która w świecie kupieckim stosowana jest *tylko przez plajtujące firmy, nie mające nic do stracenia*".

Endecja — „plajtująca firma"! Zestawmy teraz te dwie opinje. Jedna połowa „narodu" plajtuje, a druga posuwa się ku „marksizmowi". Czy nie jest to czasem obraz—**rozkładu,** panowie?

„ODPRUSACZONE" NIEMCY?

Tygodnik „frontu Morges" **„Odnowa"** dużo miejsca poświęca oświetleniu spraw chłopskich. Pozatem p. I. Pannenkowa polemizuje ze złudzeniami niektórych hitleromanów co do Niemiec:

Jedno z nich, to szerzony dość uporczywie pogląd, jakoby Trzecia Rzesza ulegała *odprusaczeniu*, i jakoby wskutek tego przestała być dla Polski niebezpieczna. Zdanie takie wyrażają niektórzy publicyści sanacyjni i, co dziwniejsza, z innych coprawda emocjonalnych pobudek, także niektórzy pisarze narodowi.

Autorka stanowczo polemizuje z tym poglądem i przychodzi do wniosku:

Nie łudźmy się: mowy niema o jej „odprusaczeniu". Hitler o wiele energiczniej i skuteczniej, niżby to mógł; a może i chciał uczynić Bismarck, *dąży do sprusaczenia Niemiec*. Bynajmniej nie roztapia Prus w morzu niemieckiem; wręcz przeciwnie, prowadzi do stopienia całego narodu niemieckiego *w jednym i jednolitym tyglu pruskim.*

ARMJA NIEMIECKA INTERWENIUJE...

Ciekawe rewelacje o polityce Hitlera znajdujemy w art. p. Tabouis w piątkowem radykalnem **„L'Oeuvre"**. Przedewszystkiem kwestja, dlaczego Hitler zwleka z odpowiedzią Anglji w sprawie zachodniego Locarna? Otóż Hitler nie chce narazie wiązać sobie rąk nawet na zachodzie, wyczekując dwuch rzeczy: 1) spodziewa się rozruchów we Francji, co ewentualnie osłabi jej pozycję, 2) spodziewa się zwycięstwa rebeljantów hiszpańskich, co również utrudni pozycję Francji.

Ale nie to najciekawsze. P. Tabouis stwierdza, że armja niemiecka czyni coraz bardziej **stanowcze zastrzeżenia** przeciw antysowieckiej polityce Hitlera. A więc np. na wielkim bankiecie po manewrach niemieckich przewodniczyli gen. Fritsch i gen. Leebe, komendant frontu zachodniego. Naprawo od tego ostatniego siedział sowiecki attaché Orłow. Gen. Leebe w swym toaście prawie nie wspominał o armji sowieckiej, natomiast o francuskiej i angielskiej mówił dużo. Wówczas podniósł się sam gen. Fritsch, wzniósł kielich za zdrowie sowieckiego attaché, za pomyślność ZSSR i jego armji...

Rozumie się, to nieco odbiega od „toastów" samego Hitlera w Norymberze... Jeszcze przykład. W Norymberdze, po wyjeździe Hitlera, odbyło się, jak corocznie, zebranie generałów. Jeden z generałów miał oświadczyć, że niepodobna dalej tolerować takich wypadów przeciw sąsiedniemu mocarstwu, jak norymberska mowa Rosenberga; należałoby, mówił, w tym kierunku wpłynąć na Hitlera. Podobno gen. Blomberg w tej sprawie interwenjował u Hitlera. Hitler jednak nie dał generalicji satysfakcji; wówczas gen. B. przez kilka dni nie przychodził do biura. W końcu Hitler miał obiecać, że na przyszłość brzmienie mów, dotyczących armji sąsiadów, będzie uzgadniane w porozumieniu z generałami.

Trudno naturalnie powiedzieć, czy w tych opowieściach dużo jest prawdy. Faktem jest, że pogłoski o pro-rosyjskiem stanowisku armji (polityka Bismarcka) są coraz uporczywsze. Wraz z tem znaczna część prasy francuskiej dowodzi, że najbliższym celem Niemiec jest uderzenie na zachodzie, a nie na wschodzie (patrz np. „L'Ordre").

K. Cz.

Interwencja 9 mocarstw

w obronie Chin

Organ japońskiej partji narodowej, dziennik „Kokumin Shimbun", zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby W. Brytanja zwróciła się do sygnatarjuszów traktatu 9 mocarstw, gwarantującego terytorjalną integralność Chin i zaproponowała, aby wszystkie te mocarstwa dokonały wspólnego protestu przeciw Japonji i oskarżyła ją o pogwałcenie układu. (PAT)

Naprzód, młodzi!

W „Tygodniu Młodzieży" zdobyliście wszędzie, w całym kraju nowe szeregi współtowarzyszy walki i pracy.

Teraz—czas wytężonej pracy organizacyjnej i wychowawczej.

Jesteście „młodą gward'ą proletarjackich mas"!...

Proletarjat wobec zagadnień walutowych

W poprzednich artykułach rozważaliśmy sprawy walutowe z punktu widzenia, że się tak wyrazimy, technicznego. Ale ustrój kapitalistyczny nie jest ustrojem solidarności jednostek, klas, grup. Jest ustrojem sprzeczności interesów. Nic więc dziwnego, że **dokoła spraw walutowych wytwarza się całe kłębowisko interesów, nawet w łonie klas posiadających.**

Nam chodzić będzie przedewszystkiem o sytuację mas pracujących na tle problemów walutowych.

Na pierwszy rzut oka sytuacja ta jest korzystniejsza przy spadku cen, a więc przy deflacji czy to żywiołowej, czy też świadomie przeprowadzanej. **Pieniądz, w którym robotnik otrzymuje zapłatę, jest pieniądzem, a nawet jego siła nabywcza rośnie, a tem samem podnosi się płaca realna** *). Zniżkę kosztów utrzymania można było obserwować na przestrzeni lat ostatnich we wszystkich krajach „bloku złotego". Tylko, że niezawsze odpowiada ona ogólnej zniżce cen i zamierzeniom polityki „deflacyjnej". Tak więc we Francji w drugiej połowie r. ub. zaznaczył się (naprzekór dekretom Lavala) dość wyraźny wzrost kosztów utrzymania, który trwał i w r. b.

Należy się tem bardziej strzec przed zbyt pośpiesznym wnioskiem, że sytuacja deflacyjna może być korzystna pod pewnym względem dla mas pracujących. Zniżka kosztów utrzymania nie powetuje **klasie robotniczej strat, powstałych naskutek ogólnego pogorszenia sytuacji gospodarczej. pod wpływem „deflacji".** Spadek opłacalności rolnictwa i siły nabywczej chłopstwa, trudność przystosowania cen przemysłowych do poziomu kryzysowo obniżonych cen płodów rolnych, spadek zatrudnienia, wzrost bezrobocia i zatrudnienia częściowego i wreszcie presja w w kierunku zniżki płac, emerytur, świadczeń socjalnych — są to wszystko, aż nadto dobrze znane nam zjawiska, stanowiące tło i przejawy polityki deflacyjnej.

Cóż z tego, że w Polsce w r. ub. oficjalny wskaźnik kosztów utrzymania wynosił 64 (wobec 1928 r. = 100)! Zatrudnienie w wielkim i średnim przemyśle stanowiło zaledwie 72% stanu z r. 1928, z czego 30.8% nie odrabiało pełnego tygodnia roboczego. Przeciętny zarobek godziny spada z 1.02 zł. na 73 grosze. I, mimo „korzyści" deflacyjnych, proletarjat w wielkim i średnim przemyśle otrzymał w r. 1935 wypłaty, których wartość nominalna wynosiła mniej niż połowę tego, co w roku 1928 (49%), a wartość realna — 76%.

Ale deflacja przedstawia również ogromne **niebezpieczeństwo społeczno - polityczne.** To nie jest np. przypadek, że **zwycięstwo Hitlera poprzedziła w Niemczech polityka deflacyjna.** Dekrety Brüninga obniżały płace, renty, zasiłki. Zubożenie proletarjatu fabrycznego i pracowników umysłowych pogarszało sytuację drobnomieszczaństwa i chłopstwa, albowiem **siła nabywcza proletarjatu odgrywa dla tych** warstw rolę dominującą. Na tle fermentu gospodarczo - społecznego wszelka szarlatanerja polityczno - gospodarcza znajdowała dostęp do mas, w szczególności mas drobnomieszczaństwa, dalekich od oporności ideowej proletarjatu wobec „nowinek" szarlatanów faszystowskich.

Widzimy zatem, że proletarjat miał wszelkie powody zwalczać politykę deflacji. Nietylko **stawał się jej bezpośrednią ofiarą, ale zachodziła stale obawa, że burżuazja, widząc trudność obniżenia płac i zarobków wobec oporu organizacyj robotniczych, pokusi się o złamanie proletarjatu siłą, dla przeprowadzenia obniżki płac i likwidacji zdobyczy socjalnych.** Jaką rolę odegrał tu ferment, wynikły z rozstroju gospodarki społecznej — o tem przekonywa historja hitleryzmu i faszyzmu wogóle.

Ale i dewaluacja może być wyzyskana przeciw proletarjatowi. Wtedy mianowicie, gdy **na skutek spadku siły nabywczej pieniądza i wewnątrz kraju** (a nie tylko wobec zagranicy) — **płaca realna spada. Pieniądz już nie jest tym pieniądzem, co był!** Trzeba jednak pamiętać, że dewaluacja wywołuje poważne sprzeczności w łonie „sfer gospodarczych": między wierzycielem a dłużnikiem, **że jest bardzo wątpliwą „ulgą"** dla rolnictwa. Gospodarka rolna znacznie trudniej przystosowuje się do zmian, do nowych sytuacyj niż przemysłowa. Nim rolnik odczuje „dobrodziejstwa" dewaluacji (zwyżka ceny ziemi, radykalna zniżka zadłużenia i t. p.) — nim sprzeda się płody rolne po nowych cenach — trzeba będzie stracić na zwyżce cen przemysłowych...

Wróćmy jednak do sytuacji proletarjatu najemnego. Wiemy z poprzedniego artykułu, że dewaluacja nie **oznacza siłą rzeczy zwyżki cen i kosztów utrzymania na rynku wewnętrznym proporcjonalnie do zniżki wartości pieniądza.**

Weźmy parę przykładów. W Danji, gdzie — jak wiemy — koszty utrzymania raczej wzrosły wobec polityki podniesienia cen produktów rolnych — wydatki rodziny robotniczej w latach 1931 — 1934 — rosną o 5 punktów (100 — 105). Wobec dalszej zwyżki— organizacje robotnicze i Rząd przeprowadzają pewne wyrównanie płac.

Również w Szwecji obserwujemy po dewaluacji leciutką zniżkę płacy realnej (141 — 1931, 139— 1933). Należy zaznaczyć, że w końcu 1935 r. przeprowadzono wyrównanie. A przecież w obu wypadkach były dewaluacje znaczne (51 i 44%). W tymże czasie, jak wiadomo, przeprowadza dewaluację i Norwegja (45%). Otóż w tym kraju zarobek realny proletarjatu wykazuje raczej poprawę. Wartość wypłat robotniczych („Revue Internationale du Travail", wrzesień r. b.) wzrasta ze 106 na 111 (co jest częściowo odpowiednikiem pewnego wzrostu wartości nominalnej tych wypłat).

Prawda, w grę wchodzą **tu warunki specjalne „bloku szterlingowego".** W Belgji, która przeprowadziła dewaluację w odmiennych warunkach, wystąpiła **dość wyraźna zwyżka kosztów utrzymania,** choć nie tak wyraźna jak —cen hurtowych (25% w r. 1935), Wystąpiła narazie zniżka płac realnych.

W każdym bądź razie następstwo dewaluacji i w tym wypadku **nie było katastrofalne.** A skutki — w sensie wpływu na stan zatrudnienia i ożywienie gospodarcze — **bardzo pomyślne.**

Widzimy przeto, że proletarjat, odnosząc się w zasadzie niechętnie do wszelkich „manipulacyj" wartością nabywczą pieniądza, musi i w tym wypadku dokładnie ocenić takie i inne strony dewaluacji. A nadewszystko i w tym wypadku **sytuacja proletarjatu zależeć będzie od układu sił między obu klasami w społeczeństwie.** W razie swej przewagi burżuazja **może wyzyskać dewaluację dla zwiększenia eksploatacji.** Ze swej strony proletarjat może się bronić przed jej ujemnemi skutkami, domagając się ewentualnie wyrównaniu płac. Zaś Rząd posiada w swym ręku sposoby obrony przed zwyżką cen czy to spekulacyjnych, czy też wynikłą z podrożenia importu (zmniejszenia protekcjonizmu, zniżka ceł i t. p.). Trzeba pamiętać, że nadmierny wzrost cen i kosztów znosi dodatnie skutki dewaluacji dla handlu zagranicznego.

Wracając zaś do stosunków polskich, pragniemy przypomnieć, że ze względów zarówno technicznych jak społecznych dewaluację **uważamy za niepotrzebną i wręcz szkodliwą.** Masy pracujące, które przeszły przez czyściec deflacyjny, znów padłyby ofiarą. Ich głodowe zarobki byłyby w niebezpieczeństwie... Nie znaczy to, by **we wszelkich warunkach należało w Polsce dewaluację odrzucać.**

Przy większej różnicy cen między poziomem naszym a światowym (powiedzmy w razie nadmiernego wzrostu cen krajowych) przy istnieniu Rządu zaufania szerokich mas **pragnącego realizować program demokracji chłopsko - robotniczej** — dewaluację możnaby zaakceptować. **Ale i wtedy nie byłaby ona wszystkiem. Byłaby conajwyżej wstępem do realizacji planu dobrobytu.**

LUDWIK WINTEROK.

*) **Pragniemy przy tej sposobności sprostować pomyłkę drukarską, jaka wkradła się do niedzielnego artykułu na temat dewaluacji. Został zniekształcony ustęp, mówiący o kosztach utrzymania w krajach „bloku złotego". Powinien on brzmieć: „...deflacja okazuje się zupełnie nieskuteczną dla *poprawy sytuacji społeczno - gospodarczej, mimo obniżenia kosztów utrzymania. W Paryżu koszty utrzymania obniżyły się (a nie—„podniosły") o 12,7 proc.*" W Belgji zwyżka kosztów utrzymania wynosi 13.4%, a nie 19,4%, jak wydrukowano.**

Marnowanie okazji

Wahanie jest wrogiem decyzji. Kto niepotrzebnie traci wiele czasu na zastanawianie się nad ubocznymi, dla samej sprawy mało ważnymi okolicznościami, ten zawsze w życiu przychodzi za późno, albowiem wtedy, gdy poweźmie wreszcie postanowienie — okazja minęła. Takich wiecznie „spóźnionych" spotykamy tysiące ,niesłusznie nazywając ich „pechowcami". Bo gdyby ci ludzie umieli szybko decydować, żadna nadarzająca się okazja nie poszłaby na marne.

Weźmy dla przykładu plan gry Loterii Państwowej. Jeden rzuci nań zaledwie okiem ,a już oceni jego walory, kolosalne szanse i wpro minimalne ryzyko. Kupi los i wygra. Drugi natomiast będzie się zastanawiał, wahał, zwlekał, aż w końcu termin ciągnienia minie. Sam zmarnował szansę osiągnięcia majątku. A przecież między nim a tamtym „szczęśliwcem" była tylko ta różnica, że jeden szybko zadecydował i nie pozwolił wymknąć się okazji, drugi zaś wahaniem sam sobie zaszkodził.

Ciągnienie się zbliża. Już 22 b. m. posypią się z koła krociowe wygrane. Kto umie korzystać z nadarzającej się sposobności, kupuje już teraz los w znanej z niezmiennego szczęścia Kolekturze „Nadzieja", Warszawa, Marszałkowska 117, ci zaś, co losu nie kupią będą później narzekali ,że fortuna skąpi im uśmiechów. A przecież nic łatwiejszego, jak postanowić, wykonać i podać rękę szczęściu.

Na gorącym uczynku

Wziąłem do ręki wczorajszy „Warszawski Dziennik Narodowy". Tytuł ogromny na pierwszej stronicy:

„Rozkazy telefonem z Moskwy otrzymuje Rząd Madrycki".

No, proszę?.. Cóż to się stało? Szukam uważnie... Aha! jest depesza:

„Moskwa (P.A.T.). W sobotę otwarto komunikację telefoniczną pomiędzy Moskwą a Madrytem".

I więcej — dosłownie nic! Ani słowa! Rząd Madrycki „otrzymuje rozkazy" z Moskwy, **ponieważ...** otwarto komunikację telefoniczną. Taka sama komunikacja istnieje zresztą pomiędzy Madrytem a Paryżem, Berlinem, Rzymem, Warszawą, Lizboną... Jak nazwać takie „propagandowe" informowanie czytelników?

Jest tylko jedno określenie:

OKŁAMYWANIE:

W świetle prawdy

Ataki na Z. N. P.

Ogłosiliśmy w niedzielę pierwszą część odpowiedzi kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego na „oskarżenia", wysunięte przeciwko niemu przez niektóre pisma reakcyjno - klerykalne. Pierwsza część oświetliła sprawę ofiary Z. N. P. na Fundusz Obrony Narodowej. Zamieszczona przez nas dziś część druga oświetla sprawę składek lubelskich na cel uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego. Wyjaśnienie, podpisane przez Z. Nowickiego i P. Podurgiela, jest, jak i poprzednie, rzeczowe, oparte o daty, cyfry i fakty.

Możemy teraz stwierdzić spokojnie, że kampanja, podjęta w tych dwuch sprawach przeciw ZNP, była kampanją oszczerczą. *Red.*

Przebieg sprawy przekazania funduszów przez Okręg Lubelski Z.N.P. na rzecz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przedstawia się następująco:

W maju 1935 r. zapoczątkowana została na terenie Szkolnego Okręgu Lubelskiego akcja zbiórki na rzecz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. W całym Okręgu zbierane były składki od Ognisk Z.N.P. od nauczycielstwa związkowego i niezwiązkowego oraz od pracowników administracji szkolnej. Fundusze wpływały na konto P. K. . Kuratorium Okr. Lubelskiego i na konto Lubelskiego Okręgu Z. N. P.

Zbiórka ta dała w rezultacie kwotę 42 tysiące osiem złotych 96 groszy.

Kwotę tę w połowie uchwalono przekazać na budowę Domu Kultury im. J. Piłsudskiego w Lublinie ,a w połowie na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Tę drugą połowę Kuratorium Okręgu Lubelskiego przekazało Okręgowi Lubelskiemu Z.N.P., który zgodnie z uchwałą ostatniego Zjazdu Delegatów miał ją przekazać Zarządowi Gł. Z. N. P. Kuratorium przekazało kwotę 21.004 zł. 48 gr. w następujących terminach:

7.X.35 r. — kwotę 19.940 zł. 41 gr. i w dniu 7.II.36 r. kwotę 448 zł. 03 gr., a Zarząd Okręgu Lubelskiego przelał tę kwotę Zarządowi Głównemu w następujących terminach: 15.XI.35 r. — 15.000 zł. 28.II. 1936 r. — 3.000 zł., 21.IV. 1936 r. — 3.004 zł. 48 gr. (w tej ostatniej sumie mieściły się ofiary wpłacone na konto Okręgu Lubelskiego Z.N.P., w sumie 616 zł. 04 gr.).

Ponieważ Związek N.P. na podstawie porozumienia z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego organizuje centralnie zbiórkę na rzecz Naczelnego Komitetu wśród swoich członków i każdemu z nich odnotowuje imiennie złożone ofiary w jego karcie ewidencyjnej narówni z normalnymi składkami członkowskimi, Zarząd Gł. Z.N.P. musiał zakontować złożone ofiary na podstawie list składek ofiarodawców, wśród których byli nietylko nauczyciele członkowie Związku ,lecz i nieczłonkowie oraz pracownicy administracji szkolnej. Listy te Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego nadesłało Zarządowi Okr. Lubelskiego Z. N. P. w dniu 12 lutego b. r., który po sprawdzeniu skierował je w d. 12 września b. r. do Zarządu Gł., gdzie ofiary te niezwłocznie zarejestrowano, w szybkim tempie dokonano Naczelnemu Komitetowi wraz ofiar przekazuje się od członków Z. N. P. na Lubelski Dom Kultury im. Marszałka Piłsudskiego, a ile na Naczelny Komitet i w dniu 23 września r. b. pieniądze przekazano Naczelnemu Komitetowi wraz z wszystkimi innymi drobnymi ofiarami, nadesłanymi do Zarządu Głównego przed d. 1 lipca 1936 r., co stanowiło razem kwotę 23.000 złotych.

Od dnia 1 lipca napływają już od członków ofiary bezpośrednio do Zarządu Głównego, a członkowie Z. N. P. Okr. Lubelskiego mają tylko ewentualnie uzupełniać swą ofiarę stosownie do wysokości uchwalonej przez Zjazd Delegatów Z.N.P.

Z powyższego przebiegu sprawy widać, iż Zarząd Gł. Z.N.P. działając w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka dokonał swych prac szybko, nie mógł jednak, prowadząc akcję centralnego opodatkowania wśród członków, przekazywać samych pieniędzy bez uzgodnienia z listami ofiar i bez rejestracji ofiarodawców, gdyż zobowiązany jest uchwała Zjazdu Delegatów do wydania księgi imiennej ofiar złożonych.

Zawsze tacy sami

Faszyzm belgijski

Ag. PAT. donosi:

Porozumienie zawarte pomiędzy „rexistami", a nacjonalistami flamandzkimi zawiera następujące punkty:

1) nienaruszalność monarchji i jedności narodowej;

2) decentralizacja niektórych gałęzi administracji, zwłaszcza w dziedzinie oświaty publicznej;

3) w sprawie językowej: język flamandzki obowiązuje we Flandrji, francuski w Walonji; oba te języki obowiązują w Brukseli.

***

Teraz — parę wyjaśnień. „Rexiści" — to, jak wiadomo, faszyści belgijscy. Nasza prasa „narodowa" nazywa ich od czasu do czasu belgijskim obozem „narodowym".

Nacjonaliści flamandzcy stanęli w okresie okupacji Belgji w latach wielkiej wojny przez wojska niemieckie PO STRONIE OKUPACJI. Wspierali czynnie okupację. Nazywali się wtedy „aktywistami". Byli gotowi oderwać Flandrię od Belgji i uczynić z niej prowincję autonomiczną w ramach Cesarstwa Niemieckiego.

Ten sojusz dzisiejszy, o którym komunikuje P. A. T., jest sojuszem pomiędzy tymi swoistymi „narodowcami" belgijskimi („rexistami"), a ludźmi, którzy w obliczu nieprzyjaciela, który groził zupełnie bezpośrednio niepodległości Belgji, — stanęli w szeregach tego nieprzyjaciela.

Czy to nie jest przyczynek charakterystyczny dla oceny ogólnej OBLICZA IDEOWEGO faszyzmu, jako zjawiska międzynarodowego?

***

Pod tytułem „Pożałowania godny sojusz" „Nation Belge" (organ bardzo umiarkowany—przyp. nasz) pisze, że „rexiści" dobrze wiedzą, iż nacjonaliści flamandzcy zmierzają do utworzenia z Flandrji niezależnego państwa i że w tym celu szukali poparcia Holandji. Nie otrzymawszy go, skierowali swe nadzieje w stronę hitlerowskich Niemiec. Zawierając sojusz z nacjonalistami flamandzkimi „rex" dokonał aktu antynarodowego.

(PAT).

Gehenna strajkających robotników

Stosunki, panujące na tartakach firm „M. D. Holder i M. Zarwanitzer“ w Kałuszu spowodowały, że robotnicy, wyzyskiwani do niemożliwych wprost granic, zorgnizowani w Centr. Zw. Rob. Przem. Bud. Drzew. Ceram. i Pokr. Zaw. byli zmuszeni do wystąpienia o uregulowanie warunków pracy i podwyższenia płac przez zawarcie umowy zbiorowej.

Płace robotników wynoszą od 80 groszy do 2 złotych dziennie, z tem, że płac, sięgających 2 zł. jest zaledwie kilka. Przeważna zaś część robotników zarabia do 1 zł. 50 gr. Warunki pracy są takie, że robotnicy są traktowani, jak niewolnicy, jakby byli wyjęci spod prawa. Obowiązujące ustawy, jak ustawa o 8-mio godz. dniu pracy, ustawa o urlopach, higjena i t. p., nie obowiązują.

Na wniesiony memorjał Inspektorat Pracy w Stryju naznaczył konferencję, która się odbyła w dn. 24.IX.36 r. Stanowisko właścicieli było nietylko nieludzkie ale wprost prowokacyjne. Oświadczyli bowiem że żadnej podwyżki płac nie dadzą i pertraktować w tej sprawie nie będą! Wskutek takiego stanowiska robotnicy postanowili wstrzymać się od pracy, aż do uregulowania tych spraw.

I tu zaczyna się drugi akt tragedji, bo oto robotnicy zatrudnieni w tartaku Zarwanitzera, mając zaległą wypłatę za dwa tygodnie, zwrócili się w dniu 5.X b. r. do właściciela o dokonanie zaległej wypłaty.

Właściciel oświadczył delegatom, ażeby się udali z robotnikami na tartak a on będzie się starał o pieniądze i może wypłaci.

Około godz. 4-tej pop. przybył do tartaku i oświadczył delegatom że wypłaty nie będzie.

W tym czasie kiedy delegacja była u właściciela, weszła policja do baraku w którym robotnicy oczekiwali na wypłatę i posterunkowy Barański krzycząc zapytał robotników! Czego tu chcecie?!! Na to robotnicy odpowiedzieli, że czekają na wypłatę. Wówczas posterunkowy z okrzykiem „ja wam dam wypłatę“!, począł robotników w brutalny sposób rozpędzać. Robotnicy poczęli wycofywać się z tartaku, idąc gościńcem do domów. Posterunkowi wsiedli wówczas do dorożki i poczęli ścigać robotników. Robotnicy, widząc że pościgu nie ujdą, zeszli z drogi na pola i polem uciekali. Posterunkowi ścigali dalej, a robotnicy, chcąc uniknąć masakry zostali zmuszeni, ratując się wejść do płynącej rzeki! Dopiero wówczas policja zaniechała pościgu. Domagamy się przeprowadzenia ścisłego śledztwa.

Naszym hitlerowcom ku uwadze

W serji wydawnictw Instytutu Śląskiego, korzystającego z opieki rządowej, ukazała się rozprawa p. t.: „Zniemczone nazwy miejscowe na Śląsku“. Rozwijając pogląd historyczny, na zmiany i ewolucje imiennictwa miejscowego w dzielnicy śląskiej, p. Musioł omawia akcję **niemczenia** nazw, podejmowaną w różnych okresach dziejowych, i kończy swe interesujące rozważania stwierdzeniem takich faktów, dotyczących Śląska Opolskiego:

„Systematyczne niemczenie nazw *na wielką skalę* (podkr. sprawozd.) wszczęto *w roku 1934* i dotąd nie mijał tydzień, aby gdzieś na Opolskiem nie zmieniono dekretem nadprezydenta Śląska polskiej nazwy na niemiecką. Ponieważ jednak przy takiem postępowaniu widocznie przeszłyby lata, nim ostatnia polska nazwa miejscowa zniknęłaby ze spisów oficjalnych, przeto *od nowego roku 1936* zdobyto się na sposób radykalniejszy: Odtąd zaczyna się niemczenie *„hurtem“*, t. zn., że odrazu cały powiat poddaje się temu oczyszczaniu. Tak np. zarządzeniem nadprezydenta Śląska z dn. 12.II.1936 roku wszystkie jeszcze pozostałe polskie nazwy miejscowe powiatu toszecko-gliwickiego w liczbie 64, zniemczono za jednym zamachem. W wyniku ostatniej radykalnej akcji niemczenia nazw polskich na Śląsku uzyskano wreszcie to, że dziś na spisach oficjalnych i mapach toponomastyka śląska ma wygląd bardziej niemiecki, niż np. Brandenburgja, Maklenburgja i inne kraje ongi słowiańskie“.

Komentarze najzupełniej chyba zbyteczne. Heil Hitler!..

„Perfumowane filmy“

Wynalazek, traktowany dotąd jako żart kabaretowy, może już wkrótce stanie się rzeczywistością.

Oto dwaj Anglicy, Warner i Rowley, po 7 latach pracy, podobno wynaleźli film „pachnący“, film „perfumowany“, film z zapachami. Gdy na ekranie ukazują się np. róże, rozchodzi się zapach róż; gdy na kuchni smażą rosbeft, publiczność „otrzymuje“ zapach rosbefu.

Wynalazek finansował niejaki Wilden, który umożliwił obu wynalazcom, bezrobotnym urzędnikom (jeden z nich, Warner, jest inwalidą wojennym) pracę nad wynalazkiem.

Nowy ten wynalazek znajduje się na międzynarodowej wystawie wynalazków, otwartej w tych dniach w Londynie.

Kronika inowrocławska

Telefon pogotowia ratunkowego 507, w nocy 276.

Telefon straży pożarnej 618.

Dyżur apteczny.

Nocny dyżur apteczny pełni w tym tygodniu — apteka „Pod Krzyżem“ ul. Paderewskiego.

Biblioteka miejska.

Publiczna biblioteka miasta Inowrocławia czynna jest codziennie od godz. 17—18-tej w soboty od godz. 17-tej — 19-tej.

TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ.

„III Tydzień Szkoły Powszechnej“, odbędzie się w województwie Poznańskiem w dniach od 12—18 b. m.

Komitet „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ na miasto Inowrocław zwraca się z apelem do wszystkich obywateli o czynny udział w „Tygodniu Szkoły Powszechnej“.

MIEJSKI KOMITET OBYWATELSKI DO WALKI Z BEZROBOCIEM.

W dniu 9 bm. odbyło się posiedzenie przedstawicieli rożnych organizacji bez udziału przedstawicieli klasowych związków zawodowych, na którem postanowiono powołać do życia „Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem“. Bezrobotnych w Inowrocławiu wraz z rodzinami jest około 10 tysięcy. Na czele komitetu stanęli Prezydent Miasta i starosta grodzki p. Wilczek, ponadto wybrano cztery komisje t. j.: propagandową, organizacyjną, finansową i rewizyjną.

Repertuar kin:

Stylowy: „Nowe przygody Tarzana“.

Świt: „Ostatni posterunek“.

Słońce: „Kochany Łobuz“.

Kronika lwowska

WALKA Z DROŻYZNĄ CZY PODBIJANIE CEN

Zgodnie z przyrzeczeniem udzielonem na interpelację Klubu Radnych PPS. w sprawie drożyzny, prezydjum miasta wydało afisze wzywające do przestrzegania cen i równocześnie ogłosiło cennik za poszczególne towary. Ogólne zdziwienie, a w sferach robotniczych wielkie oburzenie wywołał fakt że wspomniany cennik utrzymuje ceny już wyśrubowane w ostatnich tygodniach. Konsument lwowski nie może jednak zadowolić się stabilizacją tych cen, nawet w tym wypadku, gdyby one po okólnikach magistrackich dalej nie zwyżkowały. Ceny muszą być obniżone odpowiednio do niskich zarobków i już przejawiającego się zimowego bezrobocia.

„DZIEŃ MŁODZIEŻY“

Otwarcie jesiennego sezonu oświatowego w Związku Prac. Uż. Publ. zainaugurowane zostało uroczystością „Dnia młodzieży“. W niedzielę 11 b. m. o godz. 10 przed południem zebrała się w sali odczytowej Domu pracown. gminnych młodzież robotnicza, wśród obecnych dużo było i starszych towarzyszy. Nie brak było i kobiet. Zebranie zagaił tow. Martinek, poczem o zadaniach młodego ruchu robotniczego mówił tow. Skalak, o socjalistycznem wychowaniu tow. Niederhoffer.

Urozmaiconą część artystyczną wypełniły produkcje orkiestry młodych towarzyszy „Elektra“, deklamacje i śpiewy chóralne „Czerwonego Harcerza“. Uroczystość odbyła się pod znakiem ścisłego zespolenia się wszelkich działów naszej roboty z PPS.

Jak się buduje kanalizację w Rzeszowie

Dnia 15-go września b. r. na posiedzeniu Rady miejskiej, podano do wiadomości sprawozdanie z budowy kanlizacji i, częściowej roboty wodociągów w Rzeszowie.

Wiceprezydent p. Pek odczytał protokół wykazujący przekroczenie wydatków kosztorysu o 17%, motywując, że przekroczenie wydatkowania około 40.000 złotych powstało wskutek tego, że roboty były w 80% prowadzone na dniówki, a nie na akord. Natomiast bez zastrzeżeń ze swej strony, lub też jakichkolwiek uwag ze strony radnych miejskich przyjęto zupełnie spokojnie do wiadomości wydatkowanie na honorarjum dla kierownictwa budowy kanalizacji sumę aż 10.000 złotych. Niepodano jednak do wiadomości za jaki to okres czasu udzielono tak hojnego honorarjum. Roboty te bowiem, po długich interpelacjach i domaganiach z powodu zastraszającego bezrobocia rozpoczęto dopiero w połowie mies. maja b. r.

Ostatnio podaliśmy na łamach pisma naszego o zajściach i walkach jakie prowadzili robotnicy broniąc się przed wyzyskiem stosowanym przez Zarząd miasta przy pomocy sławnego kierownika tej budowy em. pułkownika inż. Dziakiewicza.

Otóż już dziś okazało się, jak rozrzutną była gospodarka pieniędzmi z Funduszu Pracy. Zamiast zmniejszenia bezrobocia, wydaje się sumy dla celów agitacyjnych dla wprowadzenia prac akordowych, zmuszania do tych prac robotników, pozbawiając tem samem zajęcia około 600 zatrudnionych bezrobotnych.

Wynik tej gospodarki i stosowania pracy akordowej jest następujący, — ledwie zasypano wykopy i częściowo wybrukowano chodnik czy jezdnię, po jednodniowym opadzie deszczowym, miasto nasze ma wygląd zbombardowanej dosłownie miejscowości. Dojście do domów i przejazd ulicami miasta został uniemożliwiony.

Obecnie zapoczątkowano w Sądzie Grodzkim kilka rozpraw karnych, a to: o wywołane strajki i t. p. zatargi spowodowane w rzeczywistości z winy brutalności wobec robotników kierownika p. Dziakiewicza. Oskarżonym jest m. in. przewodniczący Oddziału Związku Zaw. Robotn. Przemysłu Budowlanego tow. Antoni Hadera, którego przy pierwszej rozprawi zasądzono na 2 mies. więzienia.

Robotnicy domagają się, by władze wejrzały w gospodarkę na terenie Rzeszowa, by uruchomiono wstrzymane roboty, które wstrzymano jedynie dla tego, by nie dać możności przepracowania wymaganych tygodni, dla osiągnięcia zasiłków wczasie bezrobocia. Należało by też powstrzymać rozrzutność pieniędzmi publicznemi.

Upiorna defilada

Wygasłe oczy i świecące laski

Niewidomi we Francji otrzymać mają specjalne laski, pociągnięte fosforyzującą masą, co pozwoli zauważyć niewidomego nawet w ciemności. Pomysł ten nasunął towarzystwu opieki nad ociemniałymi wypadek samochodowy, którego ofiarą padł w godzinach nocnych niewidomy. Nowe laski świecące z daleka zielonkawym blaskiem, zwracają uwagę szoferów, kolarzy i t. p. na przechodzącego przez jezdnie niewidomego.

Przed kilku dniami, na jednej z ruchliwszych ulic Paryża urządzono pochód 100 inwalidów, zaopatrzonych w nowe laski. Jak opisują świadkowie tej sceny, widok wolno sunących postaci z fosforyzującymi laskami sprawiał upiorne wrażenie. Przy przechodzeniu jezdni niewidomy podnosi laskę w górę, co jest znakiem zatrzymania dla pojazdów, których kierowcy otrzymali już odnośne instrukcje. Przy dość silnym ruchu ulicznym laska świecąca doskonale spełnia swe zadanie. Po przeprowadzonych doświadczeniach postanowiono, że wszyscy niewidomi we Francji zaopatrzeni być mają w laski świecące, których fabrykacją zajmować się będą wyłącznie warsztaty dla niewidomych.

Przygoda w pustyni

W bardzo kłopotliwej sytuacji znalazł się inżynier francuski Bertignon który sam jeden autem jechał przez Saharę. Spowodu wielkiego żaru wyparowała woda w chłodnicy i samochód utknął w piasku. Na widnokręgu nie widać było śladu ani oazy, ani jakiegokolwiek istnienia ludzkiego. W

W tej groźnej sytuacji inżynierowi przyszła do głowy szczęśliwa myśl zużytkowania wiezionych z sobą 12 melonów, które miało mu służyć w drodze jako pożywienie.

Bertignon wycisnął melony i uzyskał 5 kilo płynu, którym napełnił chłodnicę. Płyn ten w zupełności zastąpił wodę i podróżnemu udało się wyjechać z pustyni między osiedla ludzkie.

Wiadomości Sportowe

Murzyn zrobił swoje...

Na terenie lekkiej atletyki odezwały się głosy poolimpijskie. Szukano przyczyn niepowodzenia na berlińskiej Olimpjadzie i znaleziono je. Utarło się powiedzenie: ślusarz zawinił, a kowala powieszono. To, że nasi lekko-atleci byli słabi, że jednym zaszkodził „befsztyk“ innym jakaś odmienna „niedyspozycja“, to jest bez znaczenia. Winnym uznano Cejzika trenera związkowego. On ma być kozłem ofiarnym. Przez sześć lat intensywnej i uczciwej pracy był dobry. Teraz dopiero P. Z. L. A. przekonał się o braku umiejętności i fachowości. Teraz dopiero miał on „zawieść oczekiwania“, dopiero obecnie miano skonstatować, iż „owoce jego pracy nie są zadawalające“. I, dlatego wypowiedziano mu pracę na „trzy miesiące“. Ot, tak jak zwykłemu pracownikowi, w terminie ustawą przewidzianym, by broń Boże nie wniósł przeciwko „pracodawcy“ pozwu o nieprawidłowe rozwiązanie stosunku służbowego...

Każdemu rozsądnemu człowiekowi, już nie sportowcowi, nasuwa się proste pytanie? Jeśli przez sześć lat był dobrym, to dlaczego dzisiaj jest nie dobry. A jeśli o brakach i jego nieudolności wiedziano przez cały czas „służby“ to dlaczego tak długo go trzymano? Czemu zadarmo płacono pieniądze, pochodzące z funduszów społecznych? Jedno z dwojga: albo był dobry i spełniał swoje obowiązki bez zarzutu, a w takim razie nagłe zwolnienie go z pracy jest nieuzasadnione, albo przez cały czas był zły, a w takim razie P.Z.L.A. powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za karygodne tolerowanie tego szkodliwego stanu rzeczy, i za lekkomyślne szafowanie groszem publicznym! Trzeciej alternatywy nie ma! Ale, naszem zdaniem Cejzik posiada kwalifikacje. Może nie we wszystkich rodzajach lekkiej atletyki, ale w pewnych gałęziach kwalifikacje jego — zdaniem najmiarodajniejszych sfer—są wręcz doksonałe. Wychował on i wyszkolił szereg utalentowanych zawodników. Poszczególne okręgi, które korzystały z usług Cejzika wyrażały się o jego kwalifikacjach i efekcie pracy z uznaniem. A, to jest najlepszym miernikiem jego umiejętności pedagogicznych i fachowości!

Na miejsce Cejzika ma się sprowadzić trenera zagranicznego. Można i tak. Lecz to sprawy nie rozwiązuje. Przedewszystkiem jeden trener nie wystarczy, jeśli nie chcę mówić o masowości, a po wtóre, gdzie jest powiedziane, że trener zagraniczny musi być lepszy. Doświadczyliśmy już tego na trenerze piłkarskim. Kosztuje dużo, bardzo dużo, a efekt wręcz szkodliwy. Jeszcze takiego „lania“ nigdy nasza reprezentacja nie otrzymywała jak za jego „panowania“. Niektórym imponuje fakt, że to trener zagraniczny. Niewątpliwie i taki jest potrzebny Tylko z odpowiednimi kwalifikacjami i z przemyślanym programem! Oprócz niego jednak musimy posiadać trenerów, czy instruktorów, obojętnie jak to nazwiemy, którzyby prowadzili pracę w okręgach. Na takiego trenera Cejzik jednak nadaje się znakomicie. Spełnił on dotychczas swoje zadanie dostatecznie. Nigdy nie wytykano mu zaniedbania w pracy, czy indolencji. Możemy więc śmiało powiedzieć: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. Atoli, tak się nie postępuje. Tak nie może właśnie postępować władza sportowa. Sześć lat pracy to poważny okres, to niezwykły wysiłek woli, energji, wyczerpania. To wyczyn, na który się składają drobne, codzienne ułamki tej zbiorowej pracy, która musi być odpowiednio respektowana i oceniana. To też jesteśmy przekonani, że o ile zarząd P. Z. L. A. nie cofnie swej krzywdzącej i niesłusznej decyzji, to walne zgromadzenie P. Z. L. A. błąd zarządu niechybnie naprawi.

M. STATTER.

***

Skąd inąd słychać, że zwolnienie trenera Cejzika nastąpiło z przyczyn ściśle osobistych. Mianowicie Cejzik miał w niektórych sprawach własne niezależne zdanie, czasem inne niż władze „miarodajne“. Panowie przy „zielonym stoliku“ oczywiście nie mogli tolerować, aby „ich“ pracownik mógł mieć własne zdanie i w konsekwencji nastąpiło zwolnienie.

Lekkoatletyka

ISO - HOLLO WYGRYWA A NY PRZEGRYWA.

W sobotę odbyły się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych biegaczy — Finna Iso - Hollo i Szweda Ny. Zawody odbyły się przy dużym chłodzie i nielicznej publiczności (około 2 tysięcy). Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

200 mtr.: 1) Zasłona 22,6 sek., 2) Trojanowski.

Bieg australijski na 5 klm.: 1) Głuszcz 16:34,4 sek.

Skok w dal: 1) Hanke 6.89.

Sztafeta szwedzka: 1) Legja 2:04.9 sek.

3.000 mtr.: 1) Iso - Hollo 8:40,8 sek., 2) Noji w tym samym czasie Finn wygrał pewnie, prowadząc prawie przez cały czas.

W biegu na 800 mtr. zwycieżył łatwo Kucharski w czasie 1:51,7 sek. przed Szwedem Ny 1:53,8 sek. 3) Gąsowski, 4) Mulak (Skra). Tempo pierwszego okrążenia stosunkowo słabe. Na początku drugiego okrążenia tempo wzrasta. Na 200 mtr. przed metą Kucharski łatwo wychodzi na czoło o 8 mtr. przed Ny. Czas Kucharskiego zaledwie o 0,1 s. gorszy od jego własnego rekordu Polski.

Nowe książki

Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. Powieść. Warszawa, „Rój“, 1936 r., str. 356.

Po Zegadłowiczu („Zmory“) i Peiperze („Ma lat 22“), również Parandowski sięgnął do wspomnień przeszłości i napisał powieść o przedwojennym galicyjskim sztubaku. Rozległy kompleks zagadnień, związanych z okresem duchowego i fizycznego dojrzewania chłopca, zwęził Parandowski i zacieśnił do jednej właściwie tylko kwestji. Jest to kwestja kryzysu religijnego, dręcząca wewnętrzną rozterką młode — inteligentne i wrażliwe — umysły Samoograniczenie autorskie nie wyszło na złe powieści: choć uboga w wątki fabularne i przeładowana gdzieniegdzie erudycją, jest ona przejmującą w swej psychologicznej i artystycznej prawdzie historją buntu, walki i niełatwego zwycięstwa nad koszmarem stemplowanej urzędowo „wiary“ i obezwładniającego budzącą się świadomość przymusu Protest przeciwko wierzeniom narzuconym, których jedyną racją bytu jest rzewna tradycyjność i dwoma dziesiątkami wieków omszała dawność, to sprawa nam blizsa i zrozumiała, zwłaszcza, gdy każdy dzień przynosi dowody, jak to formy bierze się za treść, jak ewangeliczne nakazy wszechmiłości i wszechprzebaczenia wydaje się — zgodnie z potrzebami możnych — na łup najhaniebniejszych interpretacyj.

Sympatyzujemy z młodym Teofilem Grodzickim i cieszymy się z jego triumfu nad bezdusznością i stęchlizną szkoły, nad tępą biernością rodzinnego środowiska, nad fatalnem dziedzictwem tradycyjnych obciążeń i nastawień. Nabieramy szacunku dla mądrości i odwagi cywilnej astronoma Kaliny, otwierającego Teofilowi oczy na bezkres i nieskończoność wszechświata; współczujemy z życiowym rozbitkiem i miłośnikiem antyku-profesorem Rojkiem; oburzamy się na spryciarza, obłudnika i obskuranta ks. Grozda, który swe sumienie katechety czyni w razie potrzeby przedmiotem handlu zamiennego. Wysoka klasa literacka powieści Parandowskiego nietylko zapewnia każdej z głośniejszych postaci wyraźny i rzetelny kontur psychologiczny, ale przyczynia się również w sposób dyskretny i umiejętny, do wywoływania w czytelniku odpowiednich — uczuciowych i intelektualnych— refleksów.

Nie jesteśmy jednak — mimo wszystko — zbyt pewni naszego miłego Teofila. Na dnie naszych sympatyj kryje się osad wątpliwości, czy nie będzie z nim kiedyś tak samo, jak z tymi, o których mówi prof. Kalina: „Trochę się tam zagotuje, trochę zakłębi, potem wszystko ostygnie i ani się spostrzeżesz, a oni znów siedzą w starym rodzinnym domu i opowiadają stare brednie małym smykom, którzy kiedyś powtórzą swój gnuśny bunt i tak samo jak oni skończą na różańcu“... Może bunt Teofila nie będzie „gnuśny“. Ale bohater powieści Parandowskiego dość szybko likwiduje kryzys religijny na rzecz.... pierwszych miłosnych uniesień; głód intelektualny staje się bardziej materjalnym głodem... pocałunków, a wszelkie zainteresowania wyższej natury idą bezapelacyjnie w kąt wobec perspektyw schadzek z przystojną i rozbudzoną dość wcześnie pensjonarką... Kto wie, co z Teofila wyrosło? Może stał się tak jak papa zwykłym zjadaczem chleba i odrabiaczem urzędowych kawałków, z tą — oczywiście — różnicą, że wysiaduje krzesło już nie w c. k. Namiestnictwie, lecz w jakimś urzędzie polskim?... Może istotnie „skończył na różańcu“ — nietylko w sferze uczuć religijnych?... Tych obaw i wątpliwości rozpatrzyć nie może nawet końcowa wizja patrjotyczna, wyczarowana przez autora na duchowy użytek Teofila. Powiedziałbym nawet, że ta wizja jest jakimś efektem z melodramatu, mało znajdującym uzasadnienia w ukazanych nam przebiegach i reakcjach wewnętrznych bohatera. Przecież Teofil bez długich wahań wyrzekł się był konspiratorskich propozycyj i nie zdradzał później jakoś nigdy skruchy z tego powodu.

Jednolitość kompozycyjna powieści Parandowskiego i jej wigor dyskusyjny załamują się potrosze w lirycznym duecie miłosnym Teofila i Aliny; śmiałość przypuszczonego na pozycje klerykalne ataku słabnie, jakgdyby autor cofał się przed pójściem aż do końca, przed wyciągnięciem ostatecznych konsekwencyj. Dlatego też, pomimo nieprzeciętnych walorów stylu i języka, pomimo rzadko dziś spotykanego w powieści polskiej poziomu intelektualnego, pomimo pięknych i szczerych akcentów liryzmu, pomimo wreszcie obrazów Lwowa, — brak „Niebu w płomieniach“ pewnego zamknięcia myślowego, brak klamry światopoglądowej, co jest raczej konieczne stwierdzeniem faktu, niż pretensją do świadomego przecież swych czynów i zamierzeń autora.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Na marginesie

Procesu w Gdyni

Jak łatwo i lekkomyślnie ulegamy psychozie „zalewu i niebezpieczeństwa komunizmu w Polsce" tego przykładem jest proces, jaki odbył się w Gdyni, dnia 10 paździerNIWA b. r. „Wnikliwe oczy władz bezpieczeństwa" — że użyjemy słów p. Prokuratora — wszędzie widzą komunistów, w każdym zdolne są widzieć „jednostki komunizujące".

Teorją i praktyką odgradzamy się od roboty antypaństwowej w pełnym, nie policyjnem, zrozumieniu tego wyrazu.

Ani przeszłość, ani teraźniejczość nie dają nikomu podstaw do oskarżania nas o działalność na rzecz obcej potencji, o pomawianie nas — t. j. Polskiej Partji Socjalistycznej i klasowego ruchu zawodowego — o wysługiwanie się komunistycznej partji. Nie podzielamy jednak poglądu, że bezrobotny, to zaraz wróg państwa, bezbożnik i komunista.

A tak właśnie — niestety — w wielu wypadkach rozumuje przeciętny policjant, w tym kierunku orjentuje go prasa burżuazyjna.

Cóż zatem dziwnego, że dochodzenia i „wywiady" policyjne dalekie są od ideału bezstronności, a jakże często stają się przyczynkiem do pomyłek sądowych.

Wyroki sądowe są poza wszelką krytyką. Proceduralnie podlegają jednak zaskarżeniu i z tego prawa skorzystali oskarżeni, założywszy apelację od wyroku skazującego:

Dudzieca na dwa lata, Dobrowolskiego i Graszke na 1½ roku, Galczyńskiego i Pikora na 1 rok, Piechowskiego i Skibińskiego na 9 miesięcy więzienia. Przestępstwa — według aktu oskarżenia— wymienieni dopuścili się przez to, że **„w czasie od końca kwietnia do czerwca 1936 r. w Gdyni, wzięli udział w związku mającym na celu zmuszenie bezprawnemi groźbami robotników portowych do zawieszenia pracy w dniu 1-go maja, pobicie robotników, którzy w dniu tym pracowali, oraz zmuszanie do płacenia składek na rzecz robotników aresztowanych za udział przestępczy w zajściach publicznych".**

Oskarżeni — chłopcy kilkunastoletni — to najbiedniejsi z biednych, najbardziej upośledzeni i pokrzywdzeni z kategoryj robotników portowych. Należą do tak zw. „rezerwy portowej", zatrudniani są poza kontyngentem i poza kolejką robotników posiadających karty portowe.

Przy najbardziej pomyślnej konjunkturze w porcie, wypracowują po 20 godzin w miesiącu, zarobią od 20 do 25 zł. miesięcznie. Takich miesięcy w roku może być jeden, conajwyżej dwa. Wogóle są bezrobotni. Władze i spedytorzy traktują ich jako bezrobotnych, jako bezrobotni figurują w aktach niniejszej sprawy.

Bezrobocie!

Występuje ono szczególnie silnie w Gdyni. Na 90 tysięcy mieszkańców, 33.250 osób żyje niewiadomo za co i nie wiadomo z czego.

„Do tej bolączki społecznej, jaką jest bezrobocie — zdaniem p. Prokuratora — Rząd i społeczeństwo dobrej woli ustosunkowują się jako siła pozytywna. Tej sile pozytywnej w państwie, przeciwstawia się siła prądów anarchistycznych i destrukcyjnych, siła komunizmu.

Strajki i demonstracje bezrobotnych, są zewnętrznym wyrazem tej siły, występują zawsze tam, gdzie istnieją bojówki, gdzie działa zbrodnicza ręka podżegaczy".

W konkretnym wszakże wypadku — panie prokuratorze — nie było ani demonstracji bezrobotnych, ani strajku — zbyteczne były zatem te „socjologiczne" przesłanki do analizy i oceny przestępstwa, boć przecie święto 1-go Maja nie jest wymysłem anarchistów i demonstracją bezrobotnych. Wie o tem... każdy czerwony harcerz.

Święto 1-go Maja ma swoją historję i swoją tradycję. W Polsce, panie prokuratorze, torowało ono drogę do Niepodległości Państwa, do tego żeby i Sąd mógł wyrokować w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwszy Maj był i jest symbolem święta Świata Pracy i wyrazem międzynarodowej solidarności. W walce o prawo do tego święta i przez wstrzymanie się od pracy w dniu 1-ym Maja ginęli najlepsi synowie Ojczyzny. No, ale wtedy prawdopodobnie p. prokuratora jeszcze na świecie nie było. Było to w czasie, kiedy wielu z dzisiejszych „patrjotów", zagorzałych obrońców porządku publicznego i zwolenników Rządu było obrońcami „majestatu prawa cesarzy i carów" oraz podporą rządów zaborczych. Charakter święta majowego leży między innymi i w fakcie wstrzymania się od pracy robotników. Nawołują do tego ulotki, wzywa prasa socjalistyczna, wiedzą o tem władze porządku publicznego. Oczywiście wykluczamy akty siły fizycznej i gwałtu pod każdą postacią i w każdej formie.

Drobne incydenty są zawsze możliwe i wykluczyć ich niepodobna. Zawsze może dojść do scysji z jednym, lub wieloma robotnikami na tle wyłamania się z pod solidarności robotniczej.

Tak było i w tym wypadku. Akt oskarżenia podaje trzy fakty pobicia. Okoliczności zajść i samo pobicie noszą cechy tak zw. porachunków osobistych. Oskarżonym ani się śniło tworzyć jakiś „zastęp zbrojny", nie zasłużyli też na miano „bandy", „szajki" i „bojówki" jak ich nazywał prokurator. Z czystem sumieniem staję w ich obronie. Są członkami **legalnego Związku**, obserwowałem ich działalność, współtowarzysze kontrolowali ich poczynania. Z całą kategorycznością odpieram zarzut jakiejkolwiek ich łączności z partją komunistyczną. Panowie funkcjonarjusze służby śledczej zbyt lekkomyślnie pojmują swe obowiązki i — przynajmniej na naszym terenie — za często operuje się terminem „jednostka komunizująca". Tak nie wolno — panowie! Niesłusznie ludzi oskarżać nie wolno. Nie wolno też — nawet w tej pośredniej formie — wysługiwać się partji komunistycznej, robiąc jej, ze szkodą dla Państwa, reklamę. Każde stwierdzenie ich aktywu, lub ustalenie łączności z czynem przystępczym o zabarwieniu politycznem otwiera **prawdziwym** komunistom drogę do dalszych i nowych subwencyj. Z panem prokuratorem zgadzam się co do jednego. Trzeba wypalić goracem żelazem **fabrykantów** i **fabryki** „jaczejek komunistycznych". Głodnym trzeba dać chleb i pracę. To nie są bandyci. To sa tacy sami, jak i Wy, panowie sędziowie, obywatele polscy. Trzeba nie tylko okazać tym ludziom trochę współczucia, pomocy i litości, ale przedewszystkiem serca. Serca — panowie sędziowie, więcej serca i zrozumienia dla nędzy i doli tych ludzi.

Nie przestaniemy oskarżać winnych odpowiedzialnością za nierozwiązane sprawy społeczne, odpowiedzialnością wobec tych, którym jest źle w wolnej Polsce, którzy nie mają co jeść.

W Polsce, że przypomnę panom sędziom i prokuratorowi słowa marsz. Piłsudskiego, nie może być za wiele nieprawości względem tych, którzy dają Polsce najwięcej.

Polska — mówił Stefan Żeromski — nie może być żandarmem burżuazji. Zwycięstwo nad zaborcami nie może być triumfem kapitalistów, a klęską ludzi ubogich.

KAZIMIERZ RUSINEK.

P.S. Przy sposobności prośba do władz przełożonych i Sądu, ażeby pouczyły funkcjonarjuszów służby śledczej, by nie zajmowali miejsc, przeznaczonych dla przedstawicieli prasy. Towarzystwo takie jest — najdelikatniej się wyrażając—krępujące.

K. R.

Radomsko

Zwycięskie zakończenie akcji robotników drogowych

Robotnicy, zatrudnieni przez firmę „Komdrobit" przy budowie szosy asfaltowej, Kamieńsk — Radomsko, wszczęli pod kierownictwem Centr. Związku Rob. Przem. Budowlanego, Drzewn. Ceram. i Pokrewn. Zaw. w Polsce, Oddział w Radomsku — akcję o podwyżkę płac i zawarcie umowy zbiorowej. W toku akcji, popartej 4-dniowym strajkiem okupacyjnym, odbyły się 2 konferencje pod przewodnictwem p. Inspektora Pracy 16 Obwodu, w wyniku których została zawarta w dniu 7 bm. umowa zbiorowa pomiędzy przedstawicielami firmy i Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl. Drzewn. Ceram., obowiazująca na okres do 1 grudnia 1937 r.

Umowa zbiorowa przewiduje podwyżki płac przy dotychczas wykonywanych robotach (tłuczenie kamieni i t. p.) do 30%, z tem, że różnica stawek zarobkowych, pomiędzy dotychczas wypłacanemi robotnikom, a ustalonemi w umowie zbiorowej, będzie uregulowana za okres od pierwszego dnia pracy.

Ponadto, ustalone zostały stawki płac na wszystkie przewidziane w przyszłości kategorje robót, oraz stawkę dla robotników dniówkowych. Stawki te są wyższe o 30% do 40% od stawek, obowiązujących na robotach, prowadzonych przez Powiatowy Zarząd Drogowy w Radomsku.

Firma „Komdrobit" zatrudnia obecnie 60 robotników przy budowie szosy, a powinna zatrudnić 300 robotników, oraz 50 przy budowie kanalizacji w Radomsku. Niestety, pomimo upływającego szybko sezonu, wskutek niezwykłego lekceważenia sobie przez naszą biurokrację takich kwestji, jak zatrudnienie bezrobotnych i umożliwienie im przeżycia zimy, — firma nie rozpoczyna robót na szerszą skalę, gdyż ciągle oczekuje na zatwierdzenie planów przez Urząd Wojewódzki w Łodzi. Panowie urzędnicy się nie śpieszą. Możeby jednak władze centralne w Warszawie zainteresowały się tą sprawą i przyśpieszyły załatwienie formalności, od których zależne jest zatrudnienie dosyć pokaźnej liczby bezrobotnych.

Na wybrzeżu morskiem

Rzeka Reda w powiecie morskim, z powodu nieustannych opadów deszczowych na wybrzeżu szeroko wylała, a stan jej podniósł się o 1 metr. Powódź objęła okoliczne pola, łąki, torfowiska i ogrody działkowe mieszkańców Wejherowa. Rzeka płynie obecnie korytem o szerokości 1 km. Najbardziej zalane są łąki i pola u ujścia Redy do morza. Miejscami wysokość wody na polach dochodzi do 60 cm. Poziom Płutnicy pod Puckiem, Zagórzanki pod Zagórzem i Raduni w pow. kartuskim znacznie się podniósł. Przybór wód na Redzie i pozostałych rzekach jest nieustanny.

Wiadomości z całej Polski

ODKRYCIE PRZEDHISTORYCZNE.

Niedaleko wsi kaszubskiej Królewska Kamienica dokonano odkrycia grobu przedhistorycznego, zawierającego dwie urny. Urny uległy jednak, na skutek potrącenia przez pług, rozbiciu. Jedna z urn była pokaźnych rozmiarów, gdyż obwód jej wynosił 1.37 m. W naczyniach grobowych poza popiołem znaleziono doskonale zachowaną czaszkę z szczękami i zębami, koście goleniowe i nadto drobne ozdoby.

OSOBLIWE ZJAWISKO.

Na Kaszubach pod Sierakowicami w późnych godzinach nocnych zaobserwowano ciekawe zjawisko atmosferyczne na niebie. W pewnej chwili na tle czarnej chmury zajaśniały silnym blaskiem jakieś prostopadłe promienie, poczem obok nich pojawiły się jakoby dwa świetlne pasy. Zjawisko, obserwowane przez ludność, trwało około 10 minut.

KRADZIEŻ BRONI Z DEPOZYTU SĄDOWEGO W HORODENCE.

Wojewódzki urząd śledczy policji w Stanisławowie otrzymał wiadomość o włamaniu, jakiego dokonali nieznani sprawcy do biur sądu grodzkiego w Horodence. Włamywacze otworzyli drzwi żelazne, prowadzące do biura kasy i depozytów. Nie tknęli oni kasy, rozbili jedynie pakę, w której znajdowały się depozyty sądowe. Zabrali karabin rosyjski marki „Mossin", karabin ucięty i pistolet automatyczny, poczem zbiegli.

NA TLE SPORU MAJĄTKOWEGO

W Jabłonowie, miasteczku koło Kołomyi, w miejscowej restauracji dokonał zamachu morderczego niejaki Michał Myroniuk, który oddał 3 strzały rewolwerowe do swego brata stryjecznego W. Wintoniuka. Strzały przedostać się w pobliżu Zbąszyprzewieziono do szpitala w Kołomyi. Myroniuk usiłował zabić swego kuzyna dlatego, że przegrał przez niego proces sparkowy.

KILKUNASTU DEZERTERÓW UJĘTO NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ.

Straż graniczna zatrzymała w ostatnich dniach kilkanaście osób, które w nielegalny sposób zamierzały przedostać sią w pobliżu Zbąszynia na stronę niemiecką. Zamierzali oni uciec zagranicę dla uchylenia się od służby wojskowej. Dezerterów przekazano do dyspozycji władz sądowych.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE. W RAWIE RUSKIEJ.

Produkujący się w cyrku jazdą na motocyklu, małżonkowie Wilhelm i Hildegarda Gelnerowie z Katowic, po powrocie z cyrku do hotelu, napalili w piecu i przedwcześnie zatkali komin. Rano, po bezskutecznem dobijaniu się do drzwi, wyważono je i znaleziono zwłoki Gelnerów.

P. PAWLENKO 12)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA

Bouisson pokiwał głową.

— Zbyt wolna i niepewna droga, — powiedział i wyszedł na ulicę. Nie udało mu się nawet zrobić dziesięciu kroków, gdy z wszystkich stron w kierunku zaułka zaczęli pędem biec chłopcy.

— Bigoût się cofa, — krzyczeli. — Obywatele Bigoût się cofa.

Mieszkanie, do którego tylnej ściany wdarły się żelazne drągi, zrzucało z siebie w zakłopotaniu wszystkie szaty. Półeczki z porcelanowymi cackami runęły brzęcząc jak sopelki lodu, w powietrzu fruwały fotofrafie i ukośnie — jak zrętwiałe od długotrwałego siedzenia owady — przecinały pokój Krzesła podskakiwały jak gdyby im przygnieciono nogi i padały niedorzecznie na wznak. Na rzeczy i na ludzi spadały z hukiem kruche odłamki muru. Przedmioty błyskawicznie bladły. Pył wapienny przysypywał je gruzłowatą strwożoną powłoką.

Dziura zaprowadziła do stołowego, przez gabinet i sypialnię walczący wdarli się do ciemnej komórki i topór uwiązł głęboko w ścianie, za którą się rozległ donośny trzask. Jakiś zdenerwowany głos krzyknął głucho z za przepierzenia: „Nie ma tu przejścia, do krocset, nie ma tu przejścia!" i zamilkł, gdy w tumanie kurzu runęły deski, posypał się tynk, a w wyłomie ukazały się białe od wapna gęby Murzynów.

Bigoût osłaniał tyły i Boiusson bez niego wyrąbywał dziury w murze. Wybijano otwór do pokoju antykwariusza Gichard'a. Bouisson otworzył okno, obejrzał niebo, powąchał powietrze.

— Byle się mgła nie przetarła — powiedział do latarnika, — długo, bo długo marudzimy.

— E, gdzie tam długo. Dojdziemy jakoś. A tyś, towarzyszu, prędki jak dziewczynka, — powiedział za zdumieniem i poklepał malarza po karku. Mówił już to po raz dziesiąty z zadowoleniem i dumą, które się nie kontentowały żadnym posłuchem. Gdy Bouisson wydawał jakiś trafny rozkaz, stary zaśmiewając się, zagadywał wszystkich dokoła: — To ja go wyciągnąłem. Patrzę — pada, pada, a upaść nie chce. No, więc go przywlokłem do naszego zaułka.

Gdy Bouisson biegł do wyłomu w murze, to stary krzyczał za nim:

— Pośpieszaj, nie oglądaj się, jestem tutaj, dopomogę.

Łom przebił w końcu ścianę i natrafił na szafę z książkami. Książki rozprysły się na wszystkie strony, niby mózg z zmiażdżonej czaszki. Jak chrząstki trzeszczały pod stopami grzbiety starych książek. Rozwarły się drzwi, prowadzące do wewnętrzgo podwórza.

Tumult i szczęk walki rozległ się tuż obok za zewnętrzną ścianą chińskiej pralni.

— Wypocząć i do roboty, — rozkazał Bouisson. Siadł na ławce przy kranie od wodociągu.

Dom ożywał. Zgrzytały i rozpryskiwały się strzaekane kulą dachówki, bądź migały rozlatujące się szyby. Na dach facjatek wypełzali Włosi z mitraliezą. W dziurę sędziowskiego mieszkania wpychano pierwszych rannych.

Na wszystko, co się działo, gapili się z okien swych mieszkań lokatorzy. Byli prawie nieubrani, wybici ze snu i bezsensownie biegali we wszystkich kierunkach, bądź śpiesząc z serdeczną pomocą, bądź usiłując znaleźć wyjście z okropności tego nieprzewidzianego obudzenia. Z kuchen, jak gdyby nigdy nic, dolatywał zapach odgrzewanego jedzenia, piszczały dzieci, mamki z niemowlętami usuwały się w tył. Batalion się zbiegał z całego domu. W pralni jakaś nieznana starucha rozpaliła postękując piec pod dużym kotłem do bielizny i przycupnęła obok niego, mrugając na wszystko czerwonymi przyprószonymi wapnem oczyma.

— Za kwandrans wrzątek będzie gotowy, — mówiła do każdego z przebiegających obok niej.

W głębi podwórza burknął półgłosem fortepian. Bouisson podszedł do okna. Matka w pokoju odezwała się: „Marie, zacznij Beethovena. Nie patrz na podwórko, Marie". Fortepian jak gdyby sepleniąc i jąkając się, wydał z trudem niejasny chór dźwięków. Z trzeciego piętra wylękniony głos zaśpiewał: „Samotna zawsze w swym smutku, samotna zawsze marzę... Marzę, marzę... arzę, marzę... e—e—e... samotna zawsze marzę... marzę... e—e—e..."

Podwórze spozierało na repetycję z posępnym zdumieniem. Sztuczna obojętność śpiewaczki wydała mu się niegodna. Gwardzista podszedł do okna i rzucił na parapet kamień. Głos kobiecy krzyknął, pieśń się urwała, ale wnet znów popłynęła w oszalałym tempie, przypominającym galop jarmarczny. Podwórze parsknęło śmiechem.

(D. c. n.).

Radjo warszawskie

WTOREK, 13 października

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15. Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół.. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 Skrzynka rolnicza. 12.50 Dziennik południowy. 15. Wiadomości gospodarcze. 15.15. Fragmenty z op. Puccini'ego z płyt. 16. Stolica i jej sprawy. 16.16 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Kwartet salonowy. 17. „Pomocnica domowa"— odczyt wygł. St. Podhorska-Okołów. 17.15 Muzyka lekka z płyt. 17.50 „Reforma gościnności" — monolog. 18. Pogadanka aktualna. 18.10 Sport. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19 „Pracownik-maszyna, czy współpracownik-człowiek" — odczyt. 19.20 Recital śpiewaczy Aune Antti. 20. Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja. 20.15 Koncert. W przerwie o godz. 20.45: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna. 21.30 Recital skrzypcowy Ign. Weissenberga. 22. Muzyka z płyt (Ryszard Wagner). 22.30 „Kwadrans poezji Norwida" w oprac. Zrębowicza. 22.45. Muzyka z płyt.

ŻYCIE WARSZAWY

Strajk inkasentów

Strajk inkasentów w firmach: 1) „Aliance" wł. Goldman, ul. Leszno 6, 2) „Dobrobyt", wł. Appel i Goldreich, ul. Leszno 27, 3) „Witalis", wł. Jakób Prawda, ul. Orla 4, trwa już 6-ty tydzień. Pracodawcy chcą, jak widać, wygłodzić strjakujących, by w ten sposób zmusić ich do przerwania strajku.

Pracodawców zawiodło wysyłanie łamistrajków i pocztyljonów na inkaso, wobec czego w złości rzucają oni różne oszczerstwa na długoletnich i uczciwych , strajkujących pracowników. Właściciel firmy „Witalis", Jakób Prawda, posuwa się tak daleko, że wysyła zawiadomienia do klijentów, jakoby strajkujący zdefraudowali pieniądze i z tego powodu dostali wymówienia.

Klijenci jednak, składający się przeważnie z ludzi pracy, rozumieją znaczenie tych oszczerstw, odmawiając dalszego płacenia rat — składają piśmienne protesty do pracodawców przeciwko wygładzaniu pracowników i domagają się przysyłania dotychczasowych inkasentów.

Zawziętość i nieustępliwość pracodawców wywołuje coraz większe oburzenie wśród pracowników pokrewnych firm, co znalazło swój wyraz w jednodniowym strajku demonstracyjnym, dnia 28-go września.

Strajk inkasentów znalazł silne echo na terenie szeregu związków — co przejawia się we wzmożonej akcji zbiórkowej na rzecz strajkujących.

Dzięki tej pomocy ze strony całego ogółu pracujących Warszawy, strajkujący inkasenci będą mogli strajkować aż do całkowitego osiągnięcia swych słusznych postulatów.

Tajemniczy wybuch przy ul. Wiktorskiej

Przy ul. Wiktorskiej 26 (Odolańska 34), w ub. niedzielę o godzinie 20-ej rozległ się ogłuszający huk, a następnie brzęk wybijanych szyb i trzask wyrywanych ram okiennych. Wśród lokatorów wynikł popłoch.

Okazało się, że w chwili, gdy lokator parterowego mieszkania, Lejzor Goldberg, handlarz uliczny schodził ze świecą do piwnicy, prowadzącej bezpośrednio z jego mieszkania, po podniesieniu klapy w podłodze, nastąpił wybuch.

Siłą wybuchu w mieszkaniu Goldberga zostały wyrwane okno i drzwi. W sasiednim, również na parterze — należącym do Ignacego Jakubowskiego, zostało wyrwane okno, a nadto pękła ściana. Wreszcie w mieszkaniu na I-em piętrze, należącym do Marii Zakrzewskiej — pękły szyby w oknach i zostały wyrwane drzwi w szafie. Na szczęście, wypadku z ludźmi nie było.

Na miejsce przebyła policja XVI komisarjatu i przedstawiciele urzędu śledczego. W piwnicy Goldberga znaleziono jedynie drzewo pochodzące z rozebranych budynków lotniczych, na Polu Mokotowskiem. Przyczyna tajemniczego wybuchu — nieustalona. Instalacji gazowej w tym domu, oddalonym od przewodów gazowych — nie było.

Nasza Rubryka

Poszukiwanie pracy

PRAKTYKANT radjotechniczny poszukuje dalszej praktyki. Dzwonić 2-76-83.

Zaofiarowanie pracy

OD ZARAZ potrzebna samodzielna, czysta, zdrowa pracownica domowa do większej rodziny, Żoliborz ul. Felińskiego 22 m. 2. Zgłaszać się między godziną 16—17.30.

Ofiary fatalnych upadków

Stanisław Gajewski, stolarz (ul. Czerniakowska 215), upadł i złamał żebro.

— Michalina Markowska, bezdomna i bez pracy upadła i złamała prawą nogę.

— Chaim Staszower, uczeń (Ostrowska 8), upadł i złamał prawą rękę.

Ofiarom fatalnych upadków pomocy udzieliło Pogotowie, po czem Markowską przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Wypadek samochodowy

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Polnej, samochód przejechał 39-letniego Pawła Zyglarskiego, murarza (Nieszawa). Ogólnie potłuczonego przewieziono na opatrunek do ambulatorjum filji Pogotowia.

W obronie zmuszanej do nierządu

Stanisława Orłowska, lat 20, (Nowa Miłosna), przyjechała do Warszawy, celem znalezienia zajęcia. W biurze pośrednictwa pracy poznała jakąś kobietę, która zaprowadziła ją do mieszkania Marji Cackowej (Poznańska 5). Tam pozwolono jej zamieszkać do czasu znalezienia pracy. Wkrótce Orłowska została przyjaciółką syna Cackowej, Mieczysława, który po pewnym czasie zaczął zmuszać ją do uprawiania nierządu, grożąc, w razie odmowy, nożem. O fakcie tym dowiedziała się ciotka Orłowskiej, Apolonja Ćwiekowa (Poznańska 15), która złożyła skargę do prokuratora. Syn Ćwiekowej, Zygmunt, udał się wraz z kolegą, Stanisławem Krukiem, do mieszkania Cackowej, celem zabrania kuzynki.

Na tem tle wynikło zajście, które zamieniło się w bójkę. Poszły w ruch naczynia kuchenne i sprzęty domowe, któremi atakowano się wzajemnie. Dozorca domu zawiadomił policję, przed przybyciem której Cacko ulotnił się, uprowadzając ze sobą Orłowską. Ćwieka i Kruka policja zatrzymała pod zarzutem najścia na mieszkanie i przeprowadziła do komisarjatu. Po sporządzeniu protokułu zwolniono ich. Nazajutrz Cackowie opuścili mieszkanie.

Wyjaśnienie

W uzupełnieniu sprawozdania z Akademji zakończenia „Tygodnia Robotniczego", która się odbyła w niedzielę dnia 11 b. m. wyjaśniamy, że ob. Władysław Świdowski przemawiał nie w imieniu faszyzującego „Legjonu Młodych", lecz w im. „Frakcji Legjonu Młodych".

Kącik radjowy

Auno Antti i Ignacy Weissenberg

We wtorek dn. 13.10 o godz. 19.20 wystąpi w Polskiem Radjo śpiewaczka zagraniczna Aune Antti, zaproszona przed polski mikrofon na podstawie wymiany artystycznej. Artystka pozna polską publiczność radjową z utworami kompozytorów finlandzkich. Tegoż dnia o godz. 21.30 skrzypek Ignacy Weissenberg wykona szereg utworów skrzypcowych, w tym Hendla, Sonatę E-Dur.

Reforma gościnności

WESOŁY MONOLOG PRZEZ RADIO.

Żyjemy w okresie reform. Rewizji poddaje się niezwruszone dotąd kanony i zasady, walczy się o nowy porządek rzeczy na każdym odcinku życia. Czy nie warto także zreformować zasad gościnności, wyrzucić np. z domów hasło: „Gość w dom, Bóg w dom", a zamienić je innym, bardziej nowoczesnym. Te i inne pytania rozważy Antoni Bogdziewicz w satyrycznym monologu p. t. „Reforma gościnności" w dniu 13.10 o godz. 17.50.

Pomocnica domowa

POGADANKA W RADIO.

Sprawa służby domowej jest dzisiaj coraz bardziej aktualna i gorąco dyskutowana z punktu widzenia gospodarczego i społecznego. Najbardziej racjonalną formą pomocy nowoczesnej pani domu jest wykwalifikowana pracownica, która jak każdy inny pracownik zatrudniona jest tylko przez określoną ilość godzin, zachowując przytem w zupełności swoją swobodę. Tu jednak nasuwają się pewne kwestje wymagające przemyślenia i gruntownej reformy. Temat ten omówi przed mikrofonem warszawskim dn. 13 o godz. 17 Stefanja Podhorska-Okołów.

„Pracownik maszyna czy współpracownik człowiek"

W cyklu odczytów radiowych „Dyskutujmy" dnia 13.10 października o godz. 19 p. Krzysztof Eydziatowicz podejmie niezwykle ciekawy temat wydajności pracy w instytucjach i organizacjach przy świadomej współpracy urzędnika.

Kronika organizacyjna

WYDZIAŁ OŚWIATOWY: We wtorek o godz. 7.30 w. odbędzie się posiedzenie Wydziału Oświatowego ul. Długa 21.

Ruch kult.-oświatowy

LEKCJE PLASTYKI DLA KOBIET NA SKRZE

odbywają się w soboty o godz. 19-tej.

Lekcje prowadzi tow. Helena Kopcińska. W programie wyszkoleniowym tańce ludowe i inscenizacje.

Zapisy codziennie w klubie „Skra" Okopowa 46. Opłata wynosi 80 gr. miesięcznie.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Akademji „Tygodnia Młodzieży", a w szczególności: ob. H. Ładoszowi, orkiestrze Związku Tramwajarzy, chórowi Związku Drukarzy — składa proletarjackie podziękowanie

WOKR., WOWM. PPS., WRSKO. ZRSS.

Okręgowy Zjazd Spółdzielczy

Okręgowy jesienny zjazd przedstawicieli spółdzielni odbędzie się w dniu 18 października r. b. w Warszawie w sali konferencyjnej Z.Z.K. ul. Czerwonego Krzyża 20. Obrady rozpoczną o godz. 10-tej rano.

Na porządku obrad m. in.: Sprawa programu gospodarczego spółdzielczości spożyców; Program pracy propagandowej spółdziel. na terenie miejskim i robotniczym; Stan spółdzielni okręgu i wytyczne planowego rozwoju spółdzielni w dziedzinie: a) organizacyjnej, b) gospodarczej i finansowej.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: W sobotę dn. 17 październ. nastąpi otwarcie sezonu w Teatrze Ateneum. Wystawiona będzie komedja Moliera „Szkoła żon" w przekładzie Boy-Żeleńskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś we wtorek, środę i czwartek przeniesione z Teatru Nowego „Sprawy rodzinne" z Wysocką i Węgrzynem.

W piątek premiera „Ślubów panieńskich" Fredry w reżyserji Stanisława Stanisławskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie świetne widowisko dickensowskie „Klub Pickwicka" z Zelwerowiczem.

TEATR MAŁY jeszcze tylko przez kilka dni komedja Br. Winawera „Ryk byłego lwa".

W końcowych próbach komedja współczesna w 8 aktach angielskiego komedjopisarza E. Egana „Silna płeć".

TEATR NOWY: dziś inauguracyjna nowa komedja „Dowód osobisty" Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś słynna komedja Sardou „Ćwiartka papieru".

TEATR MALICKIEJ daje ostatnie dni sztukę B. Shaw'a „Profesja pani Warren".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Adwentowiczem i Skubniewską.

Najbliższą nowością Teatru Kameralnego będzie premjera sztuki „Wróble gniazdo". Autor H. Gebsch rozwija w niej, w formie niezwykle sugestywnej temat odwiecznej walki dwuch potęg: pieniądza i uczciwości — moralności i sumienia.

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś wodewil satyryczno-polityczny „Karjera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówna na czele.

POWSZECHNY TEATR STOŁECZNY. W d. c. grana jest sztuka p. t. „Don Kichot" hr. Al. Fredro z muzyką St. Moniuszki w adaptacji J. Maklakiewicza.

„Wesołą wdówkę" Lehara. Główne role grają: Kulczycka, Nochowicz, Conti, Zeglarski, Redo i Regro.

II KONCERT ORMUZU odbędzie się we wtorek 13-go października 1936 r. w Konserwatorjum. W programie Muzyka Kameralna.

Z teatrów warszawskich

„Dowód osobisty" — Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Sztuka w 3-ch aktach.

„Dowód osobisty" jest sztuką o budowie schematycznej i nadmiernie symetrycznej (jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie). Z jednej strony krzepota, z drugiej — degeneracja—przeciwstawione dość papierowo raczej jako gra pojęć niż starcie charakterów.

Żywszym motywem w tej sztuce będzie coś w rodzaju satyry obyczajowej na degenerację arystokracji, sam obraz jednak tego rozkładu jest karykaturalnie prymitywny.

Rzecz bowiem w tem, że Jan Błażej Zebrzydowiecki, jak na arystokratę przystało jest, a raczej był bankrutem (póki się bogato nie ożenił), pije wodę, ma rybie i żabie skłonności. Degeneracja fizyczna wyraża się w dziedziczeniu po dalekich przodkach niezawodnej odznaki rodu Zebrzydowieckich w linji męskiej — pletw między palcami.

Ta cecha przyczynia się do pomyślnego rozwikłania akcji sztuki, umożliwi wymianę żon i dzieci.

Zadość się stanie tezie autorki, że tylko miłość i ciąg ciał jest zdrową podstawą małżeńskiego stadła.

Problematyka zarówno społeczna, jak i psychologiczna tego utworu oparta na pensjonarsko-krzywickim ujęciu boyizmu wprawia w zakłopotanie najmniej wybredne pod tym względem gusty.

Przez cały ciąg sztuki nie możemy zrozumieć , co łączyło dotychczasowe pary małżeńskie i nie bardzo wiemy, co się zmieni, gdy nastąpi zamiana żon i mężów.

Dwóch bowiem mężów kretynów ma dwie żony kretynki, cóż więc z tej zamiany może wyniknąć. Jedna jednak z tych niedonoszonych kobiet zrobiona jest na szlachetnie zawiedzioną i jeden z mężów na jurnego tryka. Tego więc autorka przeznacza dla szlachetnie zawiedzionej, zostawiając kretyńskiego arystokratę w ramionach mieszczańskiej kwoki.

Aforyzmy filozoficzne, które wygłaszają obydwie strony, zdolne są wzruszyć kamienie i łysych przyprószyć siwizną.

Sztuka wystawiona dobrze, gra aktorów niemal wybredna.

P. Mieczysława Ćwiklińska w roli dziewięćdziesięcioletniej babki rodu Zebrzydowieckich zbiera zasłużenie entuzjastyczne brawa publiczności, prezentując się po raz pierwszy w tego rodzaju roli.

Godnie jej sekunduje p. Marja Dulęba w roli matki zjełczałego arystokraty.

Jan Ciecierski doskonale ujął pogłębił i rozwinął typ owego upletwionego arystokraty, budząc szczere zainteresowanie swą tragiczno-komiczną maską.

Pp. Marja Gorczyńska, Barbara Kościeszanka i Dobiesław Damięcki inteligentnie i poprawnie wywiązali się z wyznaczonych sobie pozycyj.

Sztukę reżyserował Karol Borowski, dekorował — Stanisław Jarocki.

J. M.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Panowie w cylindrach" z Fred Astaire i Ginger Rogers.
APOLLO :„Jadzia" ze Smosarską.
ANTINEA: „Ostatnie dni Pompei".
AMOR: „Pieśń nad pieśniami" i „Wesoła wdówka".
ARKON: „Mała mateczka" i „Srebrne ostrogi".
AS: „Dymsza jako dodatek na froncie".
ATLANTIC: ‚Anthony Adwers".
BAŁTYK: „W blasku słońca" z Kiepurą.
BIS: „Małżeństwo na bezdrożach.". (Jan Kiepura) i „Szkarłatny kwiat".
CAPITOL: „Trędowata".

CASINO: „Skowronek" z Martą Eggerth.

COLOSSEUM MAŁE: „Dzień wielkiej przygody".
CORSO: „Kwiat Hawai" i rewja.
CZARY: „Czarownica".
FAMA: „Załoga".
FILHARMONJA: „Jedna z tysiąca".
FLORIDA: „Czarne róże" i „Indyjscy piechurzy".
FORUM: „Ludzie w hotelu" i „Prawo do szczęścia".
ELITE: „Miłosne" i „Cudowne dzieci".
EUROPA: „Marja Stuart".
GDYNIA: „Prawo do szczęścia" i rewja.
HOLLYWOOD: „Rozwód z przeszkodami".

ITALIA: „Nie odchodź ode mnie".
KOMETA: „Casino de Paris" i rewja

HELIOS: „Róża" i dodatki.
LOS: „Zachwilę szczęścia".
MAJESTIC: „Ostatni poganin".
MASKA: „Folies Bergères" i „Mężczyźni wolą mężatki".
METRO: „Żona 2 mężów" i rewja.
MEWA: „Szyfr Nr. 77" i „Melodja Wielkiiego Miasta".
MINERWA: „Człowiek dwuch światów" i „Bez honoru".
MUCHA: „Wielki czarodziej" i „Wszystko dla zwycięzcy".
NOWA TOMBOLA: „Krwawe perły" i „Co mój mąż robi w nocy".
KINO MIEJSKIE — „Mały król".

OKO PRASKIE: „Peter Ibetson" i „Wesoły Don Juan".
PAN: „Bolek i Lolek".

PETIT TRIANON: „Osaczona" i „Jaśnie pan szofer".
POPULARNY: „Złoto" i rewja.
PROMIEŃ: „Nasi chłopcy marynarze" i „Iskor".
PRAGA: „Mazur" i rewja.
RAJ: „Dwie Joasie".
RIALTO: „Żona czy sekretarka".
RIVIERA (Leszno 2): „Dodek na froncie".
RENA: „Złoto" i „Kubuś".
ROXY: „Doktór X" i „Wesoły biegun".
SFINKS: „Judel gra na skrzypcach".
SOKÓŁ: „Królewska faworyta" i „Madame Dubarry".
SORENTO: „Dyktator" i „Pat i Patachon".
STUDIO: „Mayerling".
STYLOWY: „Panna Lili" z F. Gaal.
TON: „Róża" w-g Żeromskiego.
UCIECHA: „Dzisiejsze czary" z Charlie Chaplin.

UNJA: „Potwór" i rewja.
VARIETE (gmach Cyrku): „Miłość Tarzana" i „Wacuś".

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.